Nr. 134. We Lwowie, Czwartek dnia 14. Czerwca 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	. . .	4 złr. 50 cent.
miesięcznie	. . .	1 „ 50 „
Za miejscowa „	. . .	2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem	.	6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	.	po 7 złr. 50 cent.
„ Francji	. . . .	
„ Belgii i Szwajcarji	. . . .	
„ Włoch, Turcji i księt. Naddn.		
„ Serbii	. . . .	

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pau Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 14. czerwca.

Rzymski korespondent *Czasu*, opisując po-...nie p i e l g r z y m ó w p o l s k i c h u Ojca św., w dwóch ważnych punktach usiłuje wypaczyć prawdę. Tak np. pisze: „Mowę Ojca św. już macie, prawie co do słowa, natychmiast po audjencji spisaną, ale tej mowy, którą myśmy słyszeli, w żaden sposób mieć nie możecie. Staraliśmy się oddać wam myśl, wyrażenia, cały tok mowy, ale nikt nie jest w stanie oddać żywego słowa papieża, ani wrażenia, które ono sprawia.“

Otóż myśmy powtórzyli tekst mowy Ojca św. tak jak go *Czasowi*, a właściwie, jak go strusiom dyplomatycznym podobało się podać w *Osservatore Romano*, ale oraz podaliśmy ją według stenogramu we wczorajszej naszej korespondencji rzymskiej. Korespondent *Czasu* — spisał mowę Ojca św. „prawie“ co do słowa — ale opuścił właśnie kilka wyrazów najważniejszych, które przecie słyszeć musiał, które w pamięć wbić mu się musiały, a które jednak mimo to opuścił.

W innem miejscu powiada korespondent *Czasu*: „Jakby dla zakłócenia tej harmonii i rozerwania naszej jedności, *Italie* wieczorem ogłosiła opis tej uroczystości, nie tylko nie zgodny z prawdą, ale nie zgodny wcale z uczuciami, które nas wszystkich przejmowały. Autor artykułu, którego nie trudno się tu domyślić, a w celu łatwym do odgadnienia, opowiada, że pielgrzymi śpiewali podczas mszy: „Boże coś Polskę“, hymn narodowy na pamiątkę powstania sześćdziesiątego trzeciego roku, że nieśli chorągiew aksamitną, na której złotem był wyszyty portret jednej z polskich królowych i mnóstwo podobnych niedorzeczności. Nie, pielgrzymi nasi nie śpiewali „Boże coś Polskę“, bo tej pieśni kościelno - narodowej zanadto nadużyto w zgubnych demonstracjach i związała się ona z wspomnieniem zgubnego obłędu, który doprowadził do strasznych klęsk. Nikomu nawet i na myśl nie przyszło tego wspaniałego objawu naszej żywotności i łączności z Kościołem, z jego naczelnikiem i całym katolickim światem obniżyć niewłaściwemi demonstracyjnemi objawami. Powaga zachowaną została w tej pierwszej naszej pielgrzymce *ad limina apostolorum*. Powiewała wprawdzie pielgrzymom polskim chorągiew, ale ze szkarłatnego tronu spoglądała na lud swój prawdziwa Królowa korony polskiej „Panna święta, co Jasnej broni Częstochowy“ która przyprowadziła swe dzieci do Rzymu i towarzyszyć im będzie z powrotem umocnionym na duchu, utwierdzonym w wierze, zespojonym jeszcze silniej tym nowym łańcuchem synowskiego przywiązania z Namiestnikiem Chrystusa na ziemi.“

Nasz korespondent owszem dobitnie podnosi, że śpiewano „Boże coś Polskę“ i jakie wrażenie ta pieśń na swoich i obcych wywarła. Może się nasz korespondent myli — choć bardzo o tem wątpimy, ale należy schłostać nieuctwo i szalbierstwo korespondenta *Czasu*. Bo juści, kto podejmuje się pisać o sprawach polskich, ten powinien wiedzieć, kto i kiedy, na czyje zlecenie ułożył tekst i nutę hymnu „Boże coś Polskę“. I trzeba szalbiercy pierwszego rzędu, aby zelżyć ten hymn, jak go zelżył korespondent *Czasu*. Zdaje się, że korespondent ten nie zna tego hymnu, ale za *to* na pamięć wyuczył się „Boże carja chrani“, albo „Heil dir im Siegeskranz“, aby się nim popisywać w razie potrzeby, gdyby zawitali Moskale lub Prusacy. A *Czas*, ów *Czas* z r. 1863 te brednie zbrodnicze wydrukował!

Frmdbl. donosi, że kniaź Urusów (ajent moskiewski przy stolicy apostolskiej, ale niemający nawet charakteru urzędowego) miał w Watykanie zażądać wyjaśnień dlaczego kurja rzymska zawsze się zwraca tylko do „polskich katolików“, a nie do „katolików cesarstwa moskiewskiego.“ A równocześnie donoszą półurzędowe *Petersburgskie Wiedm.*, że rząd moskiewski katolickim poddanym swoim wcale nie zabraniał udziału w pielgrzymkach do Rzymu. Moskwa chyba żąda, aby Ojciec św. tak kłamał, jak *Petersb. Wiedomosti* kłamią.

Jak nam telegram wiedeński doniósł, na ostatniem posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów minister handlu zainterpelowany oświadczył, że nie z a k a z a n o wywozu surowego ż e l a z a, tudzież idącego w handel do Włoch i Niemiec. Rzecz jest taka, że i interpelant i minister mają słuszność. Wydając do władz podległych okólnik względem zachowania neutralności, rząd zapomniał, że z dawniejszych czasów istnieje rozporządzenie ministerjalne, według którego, skoro wyjdzie taki okólnik, także kosy itp. i w ogóle żelazo podlegają konfiskacie; i tego rozporządzenia tym razem nie zniósł. Przypomniały go jednak sobie komory w Feldkirch (w Vorarlbergu) i w Ala (komora tyrolska na granicy Włoch), tudzież kolej Południowa. Powstała ztąd wrzawa, i ministerjum cichym okólnikiem owe dawne rozporządzenie zniosło.

Stara Presse donosi, że skoro większość deputowanych niema ochoty przystąpić do obrad nad reformą podatkową przed odroczeniem Rady państwa, to Izba posłów tylko po dwa posiedzenia tygodniowo będzie miała. Natomiast podkomitety ugodowe mają przyspieszyć swoją pracę, aby jeszcze z końcem bm. z nią się uprzątnąć. Wtedy R a d a p a ń s t w a już by z początkiem lipca rozjechała się na ferje, jeżeli znowu deputacje regnikolarne obrad swoich nie przewloką. „Wszelako tak we Węgrzech jak i tutaj liczą na gładki przebieg dalszych rozpraw, ale wtedy deputacja węgierska będzie musiała odstąpić od swego wniosku co do kwoty na wydatki wspólne.“ *Pester Lloyd* powiada, że posyłaniem sobie nuncjów trudno aby obie deputacje doszły do celu; dlatego po odpowiedzi deputacji przedlitawskiej (miała już być ułożoną na wczorajszem jej posiedzeniu; p. r. *G. N.*) użyje się wybiegu, i zwoła się małe koło obustronnych deputatów dla utorowania koniecznej ugody.

Według doniesień z Pesztu dnia 11. b. m., Tisza miał się przekonać, że i większa część deputowanych węgierskich nie zechce lata przepędzić w sejmie, tego więc dnia miała się odbyć narada ministerjalna co do zamknięcia sesji sejmu węgierskiego, które zapewne z końcem b. m. równocześnie z odroczeniem Rady państwa nastąpi.

Telegramy madiarskie z Kołoszwaru (Klausenburg na Siedmiogrodzie) donoszą, że tam odkryto t a j n y k o m i t e t r u m u ń s k i, werbujący w komitacie Fogaraskim młodych ludzi, nawet urlopników i obowiązanych do służby wojskowej, i wysyłający ich do Rumunii. Część zwerbowanych miała już dostać się do Plojeszt.

Za a g i t a c j e m o s k a l o f i l s k i e został już skazany wiceprezes czeskiego Towarzystwa kantorzystów w Pradze, niejaki Faster na karę 15 złr., albo 3 dni aresztu.

Wolna i niepodległa Rumunia.

W początkach tegorocznej wojny wschodniej, zamieściło jedno z wiedeńskich pism humorystycznych rycinkę, dosadnie lecz trafnie cechującą obecny stosunek Rumunii do obu jej sąsiadów: północnego i południowego. Na tym obrazku stoi w środku książę rumuński w nader smutnej sytuacji, gdyż z jednej strony okłada go Turek co mu sił starczy pięściami „dlatego, że jest wrogiem Rumunii“ — z drugiej zaś strony bije go Moskal, także nic nie żałując — „dlatego, że jest przyjacielem Rumunii.“

Trudno było wierniej scharakteryzować teraźniejsze położenie księstw Naddunajskich. Najnowsze doniesienia, jakie nadchodzą z Plojeszti i z Bukaresztu, w zupełności stwierdzają to faktami, co zaledwie parę tygodni przedtem było tylko przypuszczeniem, że gdy car moskiewski zajął siłą zbrojną Mołdawę i Wołoszczyznę, to już będzie uważał ten kraj za swój na zawsze. Gdy car przyjechał do Plojeszti, a książę Karol zachował przy powitaniu jego taką etykietę, jaka przystoi udzielnemu panującemu przy spotkaniu osobistem z drugim monarchą, to dano mu do zrozumienia, że źle się wybrał z takiemi pretensjami. Jeszcze całego tygodnia nie zabawił car na ziemi rumuńskiej, a już ogłoszono tam stan oblężenia. I w jakim celu? Czy zapał Wołochów do wojowania z Turkami tak strasznie rozbujał, że może k s i ą ż ę K a r o l potrzebuje hamować ich patrjotyczny entuzjazm nadzwyczajnemi środkami policyjnemi? Zawarta pomiędzy Moskwą a Rumunią konwencja, regulująca sprawę przechodu wojsk carskich przez terytorjum księstw, wyraźnie zastrzegła osobnym punktem, że „na znak poszanowania niezawisłości Rumunii“, wojska moskiewskie zobowiązują się pomijać Bukareszt. Tymczasem już w zeszłą niedzielę, jak donosi depesza urzędowa: „liczne bataliony moskiewskie w ściśniętych szeregach“ maszerowały przez miasto stołeczne księstw Naddunajskich, a w poniedziałek d. 11. bm. rozesłano z Petersburga po całej Europie telegramy, które urzędownie zapowiadają przeniesienie głównej kwatery moskiewskiej armii do Bukaresztu. Rząd ks. Karola dokładał wszelkich starań, ażeby uchronić od okupacji przez obce wojska stolicę państwa, które nie dawniej jak przed kilku tygodniami proklamowało zupełną samodzielność; ministrowie rumuńscy błagali cara, ażeby rozkazy głównej komendy moskiewskiej datowane były z Kotroczeni, nie z Bukaresztu. Lecz nadarmo. Potężny protektor niepodległości Rumunii z drwinami odepchnął te prośby. Z wyzywającą ostentacją dają to do zrozumienia komendanci armii moskiewskiej rumuńskiemu rządowi, iż oni n i e c h c ą szanować niepodległości Mołdawy i Wołoszczyzny. Zaledwie miesiąc upłynął od czasu, odkąd Rumunia uznała się wolną i niepodległą, a już to ministerstwo, które dało inicjatywę do podobnego kroku, musi ustąpić. „Kogolniczano podał się do dymisji“— oto najnowsza wiadomość z Bukaresztu. I do kogoż mają Rumuni apelować, iż tak nielitościwie oszukani zostali?...

Doprawdy, nie mogła Turcja dotkliwiej ukarać buntowniczego wazala swojego jak tym sposobem, że nie przenosiła teatru wojny na terytorjum rumuńskie, lecz na tem ograniczyła się, iż pozwoliła, ażeby cały ten kraj nieszczęsny zalany został przez sprzymierzone wojska moskiewskiego cara. Pożoga wojenna pewnie tak gruntownie nie zniszczyłaby Rumunii, jak gościna jej „przyjaciół“ z Północy. Sam ks. Karol wyznał w pogadance z korespondentem „Pressy“ wiedeńskiej, że przez dziesięć lat jego panowania, Turcja ani razu nie przypomniała mu swoich praw zwierzchniczych, i z zasady przestrzegał w stosunkach z Portą tych form, jakie są w zwyczaju pomiędzy państwami niezależnemi od siebie. A jakżeż teraz twardo muszą to czuć — książę i naród rumuński, że wolna i niepodległa Rumunia jest małą i słabą!...

Powiedział także książę Karol owemu korespondentowi „Pressy“, że car chce być umiarkowanym, i nie dotrze z wojskami swemi dalej jak do Bałkanów. W tym względzie można mu dać wiarę na słowo, że nawet w razie najlepszego powodzenia na polach bitew Moskwa będzie tak wspaniałomyślną, iż ograniczy się może na razie na tem, iż zabierze Bułgarję, aby nie ściągnąć sobie na kark wojny z Anglią, zaś w zamian za uzyskanie aprobaty Anglii na ten zabór ofiaruje jej Kretę, Austrji Bośnię i Hercegowinę. Zdaje się, że rychłe zakończenie wojny w podobny sposób leży w planie Moskali, skoro car zabrał z sobą do głównej kwatery Gorczakowa, Ignatiewa i całą kancelarję dyplomatyczną. Czy wykonanie tego planu powiedzie się, to rzecz inna, ale koniec końców plan może sobie istnieć. Byłby to dla Moskwy wcale nie zły rachunek dostać w swoje ręce 120 mil brzegów Dunaju, prowincję mało co mniejszą od Galicji, której granice są od Stambułu zaledwie o dwadzieścia kilka mil odległe, i prawie całe zachodnie wybrzeże Czarnego morza — nie mówiąc już nic o Armenii w Małej Azji. A ponieważ do Bułgarji prowadzi droga przez Rumunię, więc łatwo odgadnąć, jaką przyszłość Moskwa przygotowuje Rumunii, od czterech tygodni wolnej i niepodległej, która nawiasowo powiedziawszy przytyka do granic austrjacko-węgierskiej monarchji na przestrzeni 160 mil.

Przy tem wszystkiem jednak, my nie mamy powodu turbować się tem. Organa ministerjalne we Wiedniu ciągle zapewniają, że interesa Austro-Węgier nie są j e s z c z e zagrożone postępami Moskwy na Wschodzie, więc możemy być spokojni, jak u Pana Boga za piecem...

Legion polski.

Podaliśmy wczoraj w korespondencji paryzkiej wiadomość o legionie polskim w Turcji. Dzisiaj znachodzimy w *Neue fr. Presse* artykuł o legionie polskim, napisany przez korespondenta jej, który świeżo z Stambułu przybył do Ruszczuka. Jest w tym artykule wiele przesady, i dat mylnych, lecz podajemy go dosłownie, aby wiedziano co piszą i głoszą o Polakach i polskim legionie. Oto dosłowny przekład tego artykułu:

„Sułtan podpisał d. 29. kwietnia ferman, którym na wniosek wielkiego wezyra pozwolił na formację osobnego legionu polskiego. Równocześnie otrzymali minister wojny i wódz armii naddunajskiej polecenie, aby poczynili potrzebne zarządzenia co do organizacji i użycia tego legionu.

Już dawno przed rozpoczęciem wojny, myślał polski centralny komitet o utworzeniu takiego legionu. Wstępne przygotowania dotyczące odnosiły się przedewszystkiem do otrzymania pozwolenia rządu sułtańskiego, dalej do zapewnienia potrzebnych funduszów, i otwarcia biór werbunkowych. Pierwszy punkt załatwiono bez trudności. Organizację legionu powierzył seraskierat Artur bejowi (Zimmermanowi), który od wielu lat przebywa w Konstantynopolu i znany jest z dawniejszych polskich wojen i jako szef centralnego komitetu na Pera, i zawiadomił go, że rząd bierze na siebie uzbrojenie, umundurowanie, wyżywienie i wypłatę żołdu legionu. Do rozporządzenia komitetu oddano 60.000 karabinów Snidra, i połowę baterję Kruppa z zaprzęgiem. Konie dla jazdy dostarczone będą później według potrzeby. Rzeczą komitetu jest werbunek ochotników, wybór oficerów i taktyczna organizacja. Że zaś legion formuje się w Konstantynopolu i rząd sułtański będzie legionistów utrzymywać i żołd im płacić dopiero od dnia ich przybycia do tego miasta, ochotnicy zaś przybywają ze wszystkich stron świata: komitet więc dla ściągnięcia ludzi potrzebuje przedewszystkiem pieniędzy.

Komitety polskie istniejące w krajach dawnej Polski i we wszystkich większych miastach Europy, zarządziły składki, których rezultaty są dotąd zdumiewające. Jeden ze znaczniejszych członków centralnego komitetu, który na parę dni przybył do Szumli do głównej kwatery tureckiej, aby się co do organizacji legionu z naczelnym wodzem porozumieć i jego rozkazów zasięgnąć, oznajmił mi osobiście, że do 18. maja miał komitet centralny dwa miliony franków na wstępne wydatki.

Werbunkiem zajmują się umyślnie do tego wyznaczone biura i ajenci, którzy siedzibę swą mają we wszystkich znaczniejszych miastach Europy i stosownie do okoliczności funkcje swe pełnią jawnie lub w tajemnicy. Najważniejsze z

---

SZKICE KAUKAZU.

Z życia Czeczeńców.

przez

Wacława Masłowskiego.

IV.

(Ciąg dalszy).

Wszystko przemawiało za tem, że należało pozostać; głównie zaś wpłynęła na taką decyzję tą okoliczność, że nie dojedzie do Petersburga, a do tego przyłączyła się jeszcze wątpliwość, czy będzie chłopcu pomocnym. Zakończył tedy swe rozmyślania w ten sposób, że chłopiec i bez niego da sobie radę, a że trzeba strzedz Zely.

Tak postanowił i nie ruszył się z miejsca. Ciągle się kręcił w około szałasu, to z prawa, to z lewa, to z przodu, to z tyłu, ale zawsze był blizko i zawsze miał oko skierowane w tę stronę, gdzie Zela była zamknięta. Nie chcąc bynajmniej ubliżyć Fizule, przyrównamy zachowanie się jego w obozie Urusów z postępowaniem dobrej owczarki, która zwinąwszy się w kłębek, udaje, że śpi sobie w najlepsze, aż boki chodzą; a tymczasem wszystko widzi i słyszy i niech jeno zajdzie coś, co się jej nie podoba, — wnet wskoczy, szczecinę nasroży i — gotowa do walki! — Fizula wszystko widział i wiedział, co się Zely tyczyło i był bardzo zadowolniony, że nie potrzebował ani zbrojnie, ani niezbrojnie interweniować. Karmiono dziewczynkę trzy razy na dzień, pojono i wypuszczano czasami na wolne powietrze. Postępowano słowem jakoś dziwnie, przynajmniej Fizula zupełnie nie mógł zrozumieć, co chcieli z nią zrobić. Najprzód, nie mógł tego pomieścić w swej głowie, że jeńca zostawiają tak długo przy życiu, a następnie, że ją otaczają pewnemi nawet względami. Karmią, naprzykład. Wszak nie na mięso ją tuczą! Ściskał ramionami Fizula i w domysłach się gubił.

Tymczasem obóz zwinęli. Oddział wyruszył na leże zimowe. Żołnierze śpiewali, bębnili, trąbili w janczarskie talerze i maszerowali bezładnie od stacji do stacji. Komendant z Zelą jechał na wozie, a z tyłu ciągnęły się konie, okulbaczone rozmaitemi sprzętami, a popędzane przez Osetyńców. Sprytny Fizula tak się urządził, że wiózł komendanckie łóżko i kufer. Miał tedy sposobność być na każdej stacji blisko przy Zeli, a patrząc na nią i na komendanta, często mruczał do siebie:

— Czem się wszystko to skończy!?

Skończyło się jednak dość prędko i to tak, jak się najmniej spodziewał Fizula.

Przyszli na nocleg do wioski tatarskiej. Jak każda inna wioska tatarska, tak i ta składała się jeno ze stajen, długich a wązkich, na wpół w ziemię wkopanych. W stajniach stało bydło i ludzie mieszkali; ci ostatni mieścili się na podwyższeniu, znajdującem się przy ścianie i otoczonem na kształt balkonu drabinką. Na podwyższeniu stały dwie ławy szerokie matami przykryte, a w ścianie był komin, na którym kiedy nie kiedy ogień palono. — W stajni, przywiązane do żłobów, stały konie, osły, bawoły i krowy. Tuż przy wejściu znajdowały się a r b y, czyli małe wózki na dwóch, zamiast kół, walcach, a na ścianach wisiały siodła, uzdy i jarzma; na ścianie zaś przy kominie wisiały miski z blachy miedzianej wewnątrz pobielane, i rożna. W stajni były wszystkie sprzęty i całe gospodarstwo zamożnego Tatara.

W takiej stajni instalowali komendanta na nocleg. Natychmiast wciągnięto na podwyższenie składane łóżko żelazne, materac skórzany, skórzaną poduszkę i koc z sierści wielbłąda. Na ławie postawiono puzderko, nieodłączny towarzysz Marsów moskiewskich, a na kominku wzniecono ogień. — Komendant bez munduru siedział przed otwartym puzderkiem i z gniazd jedną po drugiej wyciągał flasze, pełne różnobarwnych napojów. Do każdej flaszy po przyjacielsku przemawiał, jedną nazywał „łzą panieńską“, a drugą — „uciechą młodości“. Najbardziej się jednak ucieszył i najdobitniej swe zadowolnienie okazał, gdy wyciągnął duże, czworograniaste naczynie z płynem bezbarwnym; w obie ręce ujął butelkę, do góry ją podniósł i z przymileniem wymówił: „sznapsiunio! berberka!“ Potem wyciągnął korek i — głowę w tył zarzuciwszy, pił wprost z butelki, — pił, pił, pił, a w butelce podnosiły się bańki i dzwięczało: bul, bul.... Ugasił jednak pragnienie. Wtedy odjął i zakorkował butelkę, a sam, brwi namarszczywszy, popatrzał na prawo i na lewo i głową pokiwał.

— Brrru!.... — gniewnie wymówił.

Kiedy komendant tak pracował około puzderka, posługacz przy kominku rozdmuchiwał samowar, a Zela, owinięta płaszczem sołdackim, siedziała cichutko na ziemi. Fizula, lubo go widać nie było, był jednak blisko, tuż obok podwyższenia rozciągnął się w żłobie i oczu z Zely nie spuszczał. Postanowił tej nocy ją wykraść, a postanowił naprzód dlatego, że podróż już się kończyła i w mieście nie mógłby być przy dziewczynce, a następnie, że wszystko, jak dotychczas, ucieczce sprzyjało. Fizula od pierwszej chwili swojej bytności w obozie Urusów myślał o wykradzeniu, ale zawsze stało coś na zawadzie, to nie sprzyjała pogoda, to komendant był trzeźwy, to był w dobrym humorze i zajmował się Zelą, — słowem wszystko było jakoś tak, że Fizula musiał odkładać. Dzisiaj przeciwnie wszystko szło po jego myśli: Zelę miał blisko, komendant zalewał się wódką i wkrótce był by już „gotów“, na dworze było zimno, ponuro i dżdżysto tak, że się wszyscy do stajen pochowali żołnierze, ze wsi wyjechać było nie trudno, a Fizula już i konia dobrego upatrzył w stajni Tatara. Pożerał tedy oczami dziewczynkę, jakby chciał ją do siebie swym wzrokiem przywabić, dać się poznać, umówić, porwać i na dzielnym arabie umknąć jak wicher, — tymczasem...

Tymczasem pokrzyżowały się plany Fizuli!

Nieznany i nieproszony do stajni się wsunął Ormianin, skromnie stanął przy podwyższeniu i ręce składając na piersi, nisko się skłonił. Obecni różnie przyjęli jego przybycie. Żołnierz gębę otworzył, popatrzył i „solony“ wymówił, Zela nie zwróciła żadnej uwagi, Fizula z gniewem go nazwał „myszą sklepową“, a komendant gburowato zapytał:

— Czego?

Ormianin jeszcze się raz nisko ukłonił i słodziutko wymówił.

— Mam interesik maleńki do Waszego Wysokodobregourodzenia.

— Więc?

— Prosiłbym uniżenie o chwilkę rozmowy we cztery oczy.

— Wynoś się! — rzekł do żołnierza komendant.

Żołnierz się wyniósł.

— Nu-s? — zwrócił się do Ormianina komendant.

— Jaśnie Wielmożny pan komendant, — tak zaczął Ormianin — w swej nieprzebranej dobroci raczy trzymać przy sobie dziewczynkę... Czeczenkę... jabym, całując kolana prześwietnego pana a pana mego, prosiłbym w mojej śmiałości, o łaskawe... to jest... całując kolana... Jabym chciał mieć tę dziewczynkę!

— Co!?

— Ja, — tu się nizko ukłonił — ja śmiem błagać o przebaczenie mojej śmiałości, bo jako robak, który tu przypełznął, żeby upaść do stóp Jaśnie Oświeconego...

— Aha! -- niby zrozumiał komendant!

— Znałem tej dziewczynki rodzica, handlowałem z nim... był sobie głupi, ale dobry Czeczeniec. Chciałbym jego dziecko wychować w naszej świętej wierze i miłości do jej wybawcy, a mego najłaskawszego pana i dobroczyńcę.

— Więc?...

— Więc chciałbym... za najwyższym pozwoleniem... ją wziąć.

— Nie! — odparł komendant.

Ormianin chwilkę poczekał.

— Jabym panu komendantowi ofiarował wykup...

— Co?

— Jabym, powiadam, mógł zastaw złożyć w ręce najjaśniejszego komendanta, że...

— W rzeczy samej, na diabła mnie ona?... Jeszcze się bieda jaka przytrafi... Oddam Ormiaszce, niech sobie chowa! -- I głośno zapytał:

— Co dasz?

— Dwa dukaty!

— Fiu! — gwizdnął komendant. — Idź won!

— Dam pięć!

— Nie!

— Ileż pan komendant sobie życzy? Toż proszę zobaczyć, ona nawet tego nie warta, jak zbawienia sobie pragnę! Co to warte? Zmokłe jakieś kurczątko!

— Idź won, nie sprzedaję!

— Jaśnie wielmożny panie komendancie! Ostatnia cena?

— Dziesięć dukatów!

— Nie mogę, dali-bóg, że nie mogę!

— Tak wynoś się!

— Niech pan komendant weźmie siedm!

Komendant miarkował.

— Niech pan komendant weźmie siedm! to dobra cena, jak z duszy...

— Dawaj! — zdecydował komendant.

Ormianin pośpiesznie wyciągnął z kieszeni jeden za drugim siedm dukatów, przerachował je, przejrzał i podał, dodając:

— Nowiutkie!

— Uhuu! — mruknął komendant, przyjmując i do kieszeni chowając. Potem się najspokojniej na łóżku rozciągnął.

— Mogę zabrać dziewczynkę?

— Co?

— Powiadam, że biorę dziewczynkę.

— Jakto?... co bredzisz?

— Che, che, pan komendant żartuje! Toż dziewczynka już moja.

— Ani myśli być twoją! Powiedziałem dziesięć dukatów i — basta!

— Co to jest?! Jakto być może?

— Idź won!

— Proszę mnie oddać moje dukaty!

— Jakie dukaty?! Wynoś się łotrze, bo cię każę wyrzucić!

— Jaśnie Wielmożny panie komendancie! co pan chce? niech pan tylko powie, co pan chce?

— Dziesięć dukatów!

— O, je, joj! A pan komendant odda mnie wtedy dziewczynkę?

— Oddam.

Ormianin zaczął szperać w kieszeniach i wyciągnął dwa dukaty.

— Mam tylko dwa...

— Szukaj trzeciego... dobrze poszukaj, może się znajdzie.

Ormianin szukał, szukał i znalazł.

— No, teraz dziewczynka już moja! - wykrzyknął podając.

— Czyż twoja? żartujesz!

— Jak to?

— Żartujesz, powiadam. Nie twoja.

Ormianin zaczął drzeć włosy i siebie przeklinać. Żal było patrzeć na tego człowieka, tak się zmienił odrazu, zbladł, zchudł nawet i jęczał żałośnie. Komendant napatrzywszy się na rozpacz Ormianina i naśmiawszy się do syta, podniósł się z łóżka i zaczął go uspokajać:

— No, dosyć już, dosyć! pożartowałem sobie. Tak z wami trzeba, boście szachraje i Ormiaszki solone! No, bierz sobie to małpiątko i — het z moich oczu!

Ormianin z początku niby osłupiał, snadź nie dowierzał, a potem szybko poskoczył do Zely, pochwycił ją i wyleciał ze stajni. Za nim zabrzmiał głośny śmiech komendanta.

Zela nie rozumiała rozmowy, zrozumiała atoli, że Ormianin ją kupił, co było dla niej zupełnie obojętnem. Co ją mogło obchodzić kto nią rozporządzał, skoro raz już rodzinę, swobodę i brata straciła!

Fizula zaś myślał inaczej. Był zły na Ormianina za śmiałość, z jaką przyznawał się do znajomości z księciem Czeczeńców, i mniemał, że „mysz sklepowa“ zły zrobiła interes, postanowił bowiem odebrać jemu dziewczynkę, a za zuchwalstwo srodze ukarać. Wylazł tedy ze żłobu, odwiązał konia, i cichutko wyprowadził ze stajni.

Ormianina już we wsi nie było. Fizula przyłożył ucho do ziemi i słuchał.

Tętent kilku koni dolatywał ze strony, gdzie była droga do miasta.

Więc Ormianin miał towarzyszy!

Fizula zgrzytnął zębami ze złości, wskoczył na siodło, i tak zaciął konia, że biedne zwierzę jak wściekłe ze wszystkich nóg się zerwało, i jak strzała się poniosło.

Wkrótce był już za wioskę. Zwolnił wtedy biegu i zaczął się przypatrywać.

Przed nim, w niewielkiem oddaleniu jechało trzech ludzi. Na przodzie znajdował się Ormianin, trzymając Zelę na siodle, a z tyłu jechało dwóch zbrojnych czaparów. Widział biedny Fizula, że przemocą nie odbierze dziewczynki, nie chciał atoli dać za wygranę, nie chciał Ormianinowi odstąpić Zely; skoro nie można było działać orężem, należało chytrością. (C. d. n)

tych biór się we Lwowie, Krakowie, Brodach, Wiedniu, Peszcie, Dreźnie, Paryżu, Marsylii i Neapolu. Zwerbowani będą odstawieni do Konstantynopola pod nadzorem komisarza. Według telegramów podkomitetów zgłosiło się do 18. maja 6.000 ochotników do legionu. Największa część jest dopiero w drodze, do Konstantynopola przybyło zaledwo 400. Największy napływ ochotników jest w komitetach galicyjskich, a potem w Peszcie i w Paryżu. Do galicyjskich komitetów zgłasza się najwięcej Polaków z pod zaboru moskiewskiego. W Peszcie do połowy maja zwerbowano przeszło 400, których według telegraficznego doniesienia odjechali do Orsowy, gdzie Dunaj przejdą, i przez Serbję na Kladowę, Brza-Palankę do Widdynia dostać się mają. Dla odebrania tego transportu przejeżdżał tędy komisarz z Konstantynopola. Mimo wszelkich nadziei komisarza, można jednak wątpić, czy się uda temu oddziałowi przejść bez przeszkody przez Serbię i dojść do Widdynia; bardziej prawdopodobnem jest, że i ta partja będzie musiała wyjechać na Tryest do Konstantynopola. Ochotnicy otrzymają wynagrodzenie za podróż do Konstantynopola, a mianowicie aż do dnia przybycia i stanowczego wcielenia do legionu po 5 piastrów to jest 1 frank na utrzymanie. W Konstantynopolu będą przydzieleni do batalionów. Wybór broni jest im dozwolony, dopóki to ze względu na odpowiednie zestawienie różnych gatunków broni będzie możliwem. Skoro bataliony i szwadrony kompletnie będą uzbrojone, będą przydzielone do armii naddunajskiej. Organizatorowi legionu i tymczasowemu jego szefowi pułkownikowi Artur bejowi dodano jako pomocników i doradców pułkownika Lisikiewicza, majora Sokulskiego i kapitana Młodzianowskiego.

Co do organizacji, postanowiono tymczasowo, że legion składać się będzie z dwóch oddziałów. Jeden z samych Polaków, będzie miał polską chorągiew; drugi, złożony z Polaków i innych narodowości, będzie miéć chorągiew polską, węgierską i turecką. Batalion tworzyć będzie 6 kompanij, każda po 120 ludzi. Każde cztery bataljony otrzymają szwadron jazdy z 100 jeźdźców. Baterje będą przy czysto-polskim oddziale; spodziewają się jednakże, że rząd turecki udzieli legionowi więcej armat. O połączeniu batalionów w brygady nie pomyślano dotąd, również niema jeszcze postanowienia co do komendanta. Zdaje się, że w tym względzie nie zapadnie żadne postanowienie bez porozumienia się z głównym dowódzcą armii, i że delegacja jednego członka komitetu stoi w związku z wyborem komendanta. Najwięcej głosów ma przemawiać za jenerałem Langiewiczem, i jakimś w Paryżu przebywającym polskim emigrantem, który w powstaniu 1863 r. był pułkownikiem.

Według rozporządzeń serdar-ekrema, używanym będzie polski legion jako podjazdowa kolumna; będzie on samodzielnie wykonywał podjazdowe zadania, jak np. niepokoić nieprzyjaciela na bokach i tyłach, znosić nieprzyjacielskie konwoje itp. Spodziewają się także, że legion da pobudkę do gromadnej dezercji Polaków, w moskiewskiem wojsku służących, i w tym celu wydano do pułków polskich w wojsku moskiewskiem następującą proklamację:

„Bracia w szeregach moskiewskich! Uroczysta chwila, długo oczekiwana, nadeszła! Bracia, pozwólcie nam wszcze rzucić bolesną przeszłość, pozwólcie zatopić wzajemne niedowierzanie w morzu przeszłości. Bratni lud podaje wam przyjazną dłoń, niechaj nad cieniami Rylejewa, Bestużewa i Murawiewa, i nad cieniami naszych męczenników wolności połączy łańcuch przyjaźni i miłości kochających wolność synów Polski i Moskwy. Bracia, wielkiem i zazdrości godnym jest los wasz, pełen niebezpieczeństw i poświęceń. W waszych rękach złożona jest przyszłość waszego ludu; zagadki wieków zachowała wam Opatrzność do rozwiązania! Spojrzyjcie na skrwawioną biedną Polskę i jej zniszczoną ziemię! Spojrzyjcie na jej dawne granice! Posłuchajcie głuchego jęku męczenników wolności, obrońców praw narodowych, gnębionych w podziemnych lochach, w kopalniach, i na lodowatych stepach Sybiru!

Posłuchajcie płaczu i narzekania pozostałych bez pomocy sierot, którym ojców zamordował tyran, gnębiciel wolności, wspólny wróg Polski i Moskwy! Pod osłoną bagnetów, pod maską humanitaryzmu i obrony chrześcian, używa tyran waszych ramion, aby wyciągnąć rękę po nowy rabunek, nowe pozyskać zdobycze i bezprawnie wymordować [illegible] do po- [illegible]. Wierny swemu powołaniu, wierny godłu: „Za naszą wolność i waszą!" godłu, którego zawsze mężnie bronił, powstał znów nasz biały orzeł, gotów do walki z dwugłowym. Pod osłoną jego skrzydeł, niesiemy wolność Polsce i Moskwie, niesiemy pokój i szczęście i położymy koniec wieczystym wojnom, niepokojom i zniszczeniu, które drogą naszą ojczyznę pustoszą. Z tem przeświadczeniem, z tą nadzieją, wołamy do was, bracia, wołamy was, byście opuścili szeregi wojska carskiego — połączcie się z nami, stańcie się pod naszymi sztandarami, pójdźcie razem z bratnimi bojownikami; wspomożeni waszem walecznem ramieniem, silni ideą prawdy i wolności, będziemy walczyć pod ochroną Wszechmocnego wspólnie dla wywalczenia drogich wszystkim prawdziwym synom Polski i Moskwy praw i dóbr, które zamykają się w tym jednym okrzyku: Niech żyje wolna Polska! Niech żyje wolna Moskwa!"

Proklamacja ta, której jeden egzemplarz otrzymaliśmy, drukowana jest w moskiewskim języku, a osobno wybrani na ten cel komisarze, wysłani zostali do obozu moskiewskiego, aby ją rozdać żołnierzom. Jaki będzie skutek, przyszłość pokaże. Wartość legionu pod względem militarnym będzie prawdopodobnie nieznaczna. Kto zagląda do historji wojen, aby zbadać użyteczność korpusów ochotniczych, ten z pewnością się przekona, że przynoszą one tylko wtedy rezultaty dodatnie, jeżeli na czele stanie mąż wielkich zdolności militarnych i takiej energii, który zdoła z żywiołów różnorodnych a niedoświadczonych swoją potężną wolą stworzyć pewną jedność. Co do mnie, zdaje mi się, że głównym celem Polaków jest okazać, że obrońca chrześcian sam także ujarzmia chrześcian, którzy zmuszeni są szukać ochrony pod znakiem półksiężyca.

Ferman sułtański, pozwalający na tworzenie legionu polskiego, wywarł wrażenie w kołach bawiących w Stambule od kilku miesięcy w tym samym celu Węgrów, gdyż pomimo że rzeczywiście gorąca pomiędzy Węgrami a Turkami panuje sympatja, musi dziwić każdego, że pozwolono na tworzenie legionu polskiego, podczas gdy Węgrom na to samo nie pozwolono. Powodem tego jest. Niechciano tym sposobem bowiem czynić kłopotu Austrji i temu to przypisać należy fakt, że serdar-ekrem, którego sympatje dla Węgrów są ogólnie znane, oświadczył się wyraźnie przeciw tworzeniu legionu węgierskiego. Jenerał Klapka, który mylnie uchodził za upatrzonego organizatora legionu, jako bystry polityk i patrjota zapewne wytłumaczy swym rodakom powód tego postanowienia i sam uzna jego konieczność. Węgrzy, którzy byli gotowi walczyć razem z Turkami, zapewne swą własną dumę poświęcą dla dobra sprawy i dadzą się przyłączyć do legionu polskiego, w którym własny będą mieć sztandar."

Z teatru wojny.

Zanim nad Dunajem rozpocznie się walka na serjo, w Czarnogórze wojna będzie już prawdopodobnie skończona. Dnia 12. czerwca toczyła się pod Krstacem druga bitwa, może najbardziej krwawa ze wszystkich jakie były od początku t. z. sprawy wschodniej. Czytelnicy przypominają sobie, że 6. czerwca Turcy pod dowództwem Sulejmana baszy uderzyli na stanowiska Czarnogórców, broniących pod Krstacem wejścia do wąwozu Dugi. Bitwa, która się tego dnia rozpoczęła, trwała niemal bez przerwy aż do wieczora 7. czerwca, kiedy Czarnogórcy, według własnych ich telegramów, zmuszeni byli do cofnięcia się na południo-zachód w głąb dzikich i skalistych gór Baniani, gdzie Turcy w żaden sposób ścigać ich nie mogli. Moskal Bogolubów, oficjalny strategik ks. Nikity, donosząc do Petersburga o rezultatach tej pierwszej walki pod Krstacem, powiada, że chociaż rzeczywiście Czarnogórcy zmuszeni byli ustąpić ze swoich pozycyj, to jednak Turcy nie wielką z tego osiągną korzyść, niedługo będą się cieszyli zwycięztwem, bo ks. Nikita spieszy na pomoc z Ostroga, a wojewoda Wukoticz zebrał znowu 17 tysięcy, któremi zamierza niebawem powtórnie uderzyć na Turków z wszelką pewnością zwycięztwa, bo ci ostatni rozporządzają tylko 15 tysiącami. Owóż rzeczywiście, 12. czerwca znowu przyszło do zaciętej, nieludzkiej walki, w której, jak donoszą ze słowiańskiego źródła, padło z obu stron po kilka tysięcy ludzi i Czarnogórcy powtórnie musieli się cofnąć do Baniani. Tłómaczą teraz swe nieszczęście znaczną liczebną przewagą tureckiego wojska, ale, wobec przytoczonego doniesienia Bogolubowa do Petersburga, wolno nam wątpić, że słabe siły Czarnogórców były przyczyną przegranej: wszak sami się chwalili przed paru dniami, że mają o 2 tysiące żołnierzy więcej niż Turcy. Stało się jednak, Wukoticz znowu zajął Baniani a ks. Nikita coprędzej się cofnął do Ostroga. Niechże teraz Czarnogórcy nie kuszą się więcej o Krstacz, niech spokojnie siedzą w baniańskich wertepach, a Turcy nie pójdą do Niksiczu, bo inaczej nie tylko że musieliby przejść flankowym marszem mimo pozycyj czarnogórskich w Baniani, ale nadto, doszedłszy do Niksiczu, ujrzeliby swe tyły odcięte.

Na wschodzie, od strony Nowego Bazaru, także się niepowodzi Czarnogórcom. Mehemet basza bezkarnie zajmuje całe powiaty, a wojska czarnogórskie bez walki muszą się cofać, bo i tam są w mniejszości. Wasojewicki powiat już w rękach tureckich, i jeżeli dalej tak pójdzie, to za parę dni Mehemet basza poda rękę Ali Saib baszy, stojącemu pod Spużem, a wówczas cała wschodnia Czarnogóra będzie zajętą przez Turków. Przypuszczamy, że z chwilą jak to nastąpi, dogorywający pożar powstania w Bośnii i Hercegowinie zgaśnie zupełnie, bo tylko Czarnogórcy jeszcze nieco go podtrzymywali.

Przy ocenianiu swych strat i niepowodzeń Moskale są tak skromni, że ta ich cnota stała się nawet przysłowiem. Co jednak godne uwagi, to to mianowicie, że ów zacny przymiot ciągle się potęguje w Moskalach, bo gdy w przeszłych ich wojnach, po każdej walce ginął jeden kozak, to teraz już nietylko nie ginie, ale przeciwnie wszystko idzie jak najlepiej.

Dowodem takiego postępu moskiewskiej skromności jest petersburgski telegram z d. 11. czerwca następującej osnowy: „Wczoraj bombardowali Turcy z Ruszczuku i Kalaraszu moskiewskie roboty w Dżurdżewie. Strat nie było, wszystko idzie dobrze." O ile rzeczywiście żadnych strat nie było, a wszystko szło dobrze, możemy wnosić z następującej korespondencji *Szlązkiej Gazety:*

„Od kilku dni Moskale energicznie pracują około wznowienia nowych bateryj w okolicy Dżurdżewa. Roboty wykonują prawie tylko nocą, a już nad rankiem rzucają tu (do Ruszczuku) pociski z dopiero co wzniesionych bateryj. Turcy zwykle bardzo leniwie odpowiadają, bo też trzeba przyznać, że pukanina moskiewska więcej bawi niż przynosi nam szkody. Wczoraj jednakże odbyła się żwawa walka artyleryjska, która na jakiś czas wypłoszyła Moskali z ich bateryj, i zapewne dała im wiele do myślenia o celności artylerji tureckiej. Rzecz tak się miała: Jakiś nieopancerzony statek turecki bardzo nieostrożnie zbliżył się do rumuńskiego brzegu i natychmiast był zasypany moskiewskiemi bombami, które nieco go uszkodziły. Moskale tak energicznie bili w bezbronny statek, że byłby niewątpliwie zatonął, gdyby nie pomoc monitora, który stał na kotwicy w przystani Ruszczuku. Podpłynąwszy do statku, monitor zakrył go sobą i zwolna, ale dobitnie zaczął odpowiadać na strzały moskiewskie rykiem swych potężnych dział. Z początku artylerja ruszczucka nie brała udziału w tym pojedynku. Kilku jenerałów, a w rzędzie ich Ezref basza, mnóstwo oficerów, żołnierzy i Europejczyków, stojąc na wałach, przypatrywało się jak bomby moskiewskie burzyły Dunaj, zalewając monitora spienioną wodą. Ale wkrótce z lunety w Kalaraszu dał się słyszeć potężny huk armstronga i bomba, a raczej olbrzymia granata turecka pękła nad samą baterją moskiewską. Wtedy Moskale zmienili kierunek ognia. Jedna baterja, jak mnie się zdaje, składająca się z 6 dział, za cel sobie obrała Kalarasz, a trzy baterje zaczęły nam posyłać swe pocałunki. Monitor odjechał i stanął między Ruszczukiem a kalaraską lunetą. Ezref basza kazał dać ognia.

„Tu dopiero rozpoczęła się walka na serjo. Wszystkie nadbrzeżne baterje z tej i tamtej strony rzeki ani na chwilę nie umilkały. Huk, świst, pękanie granatów, dym gryzący oczy, ognie, wydobywające się z działowych paszczy — prawdziwe piekło!

„Po czterogodzinnej energicznej kanonadzie, strzały zaczęły padać coraz rzadziej, aż wreszcie zupełnie ustały. Kiedy powietrze oczyściło się od dymu do takiego stopnia, że znowu mogliśmy widzieć przeciwległy brzeg, wówczas dostrzegliśmy, że cztery baterje moskiewskie były zupełnie zburzone; przedstawiały jakieś pagórki, na których tu i ówdzie sterczały nawpół wkopane w ziemię lawety, koła, jaszczyki i ciała działowe."

Taką samą skromnością odznaczają się doniesienia moskiewskie z kaukazkiego teatru wojny. O operacjach jen. Krawczenki w Abchazji nic zgoła nie mówią, jak gdyby tam wszystko szło swoim porządkiem, a o powstaniu w Czeczni i w Dagestanie twierdzą, że w tych prowincjach nigdy żadnego rokoszu nie było; były jeno jakieś drobne nieporozumienia, ale teraz znowu wszystko spokojnie i „wszystko idzie dobrze." Tymczasem zaś 15-tysięczny oddział jenerała Świstunowa, który jak wiadomo operuje w Czeczni i Dagestanie, został powiększony batalionem Kuryńskiego, 2 batalionami Nowogińskiego, 6 kompaniami Kabardyńskiego i batalionem Tengińskiego pułku, a nadto 7 sotniami kozaków i 3 baterjami artylerji kozackiej.

Okazuje się, że doniesienia angielskich korespondentów z Erzerum i telegramy biura Reutera były tendencyjnie fałszywe. Muktar basza wcale nie jest w rozpaczliwem położeniu, jego pozycja pod Zewin ma być wzorem swego rodzaju, a jego armia nie jest ani tak już ostatecznie zdemoralizowaną, ani też liczebnie słabą. Co do Erzerum, a zwłaszcza Karsu, to teraz jest już faktem, że żywności w tych twierdzach aż nadto, i że miejscowa ludność bynajmniej nie jest ni tchórzliwą, ani też zdradliwego usposobienia. Przypuszczają, że owo tendencyjne szerzenie fałszywych wiadomości o położeniu Turków w Armenii, miało na celu zmusić Anglików do wyjścia z neutralności; może być! Jednak nie jesteśmy znowu usposobieni widzieć wszystko co się tyczy Turków w różowem świetle, bo wcale rzecz prosta, że gdyby ich położenie było tak świetne, jak teraz je przedstawiają, to przecież Muktar basza nie byłby się ciągle a ciągle cofał.

Kars zupełnie otoczony przez Moskali, jak twierdzą petersburgskie doniesienia, ale bodaj czy to prawda. Trzeba bowiem wiedzieć, że obwód samej cytadeli karskiej ma przeszło 2 mile, a obwód przednich fortów dochodzi do dziesięciu. Więc, żeby z cernujących wojsk utworzyć nieprzerwane koło obwodu znacznie większego niż obwód przednich fortów — co jest niezbędne, żeby być za sferą ognia tych fortów — potrzeba daleko więcej wojska, niż go mają Moskale, potrzeba conajmniej 50 do 60 tysięcy. Najprawdopodobniejszem jest, że Kars otoczono z północy, zachodu i wschodu, bo z tych stron rozpościera się równina, a z połndnia niepodobna prawie działać wojskom, bo tu same tylko niebotyczne skały Saganluckiego grzbietu, a pośród tych skał mnóstwo niewątpliwie partyzantów, którzy czując się w domu, ciągle i bez tego dokuczają Moskalom, zmuszając ich do ekskursyj rekonesansowych — jak skromnie donoszą moskiewskie depesze.

Przegląd polityczny.

O odpowiedzi Gorczakowa jakoś cicho dzisiaj, — jedynie z Londynu donoszą, że w tamecznych sferach decydujących miała ona sprawić nieprzyjemne wrażenie. Jednakże ze stanowczą decyzją Anglia podobno wstrzyma się do czasu pierwszej walnej bitwy na prawym brzegu Dunaju. „Tutaj powszechnie są przekonani, pisze korespondent londyński jednego z niemieckich dzienników, że Moskwa dostanie cięgi nad Dunajem, czego jej naturalnie z całego serca życzą. Przypuszczają więc, że w takim razie zmięknie ona i potulniejszą się stanie, i że tym sposobem nie należy się z nią wdawać teraz w kontrowersy, gdyż dopiero wtedy będzie właściwy czas na to. Tymczasem gabinet postanowił na polu dyplomatycznem zachowywać rezerwę i uzupełniać uzbrojenia na gwałt, lubo potajemnie."

Z obowiązku kronikarskiego zanotować dzisiaj musimy nowy plan warunków, jakie Moskwa przy zawarciu pokoju postawi Turcji. Znajdujemy go w paryskiej korespondencji *Köln. Ztg.* „Moskwa, pisze korespondent, gotowa jest Austrji i Anglii dać wszelkie zapewnienia, że nie nadweręży ich interesów, niemniej przecież zdecydowana jest dopiero wtedy pokój z Turcją zawrzeć, kiedy ta przystanie na następujące warunki: 1) Nadanie zupełnej i bezwzględnej autonomii prowincjom słowiańskim; 2) Ogłoszenie Bułgarji jako państwa niezależnego pod zwierzchnictwem Turcji; 3) Oddanie Rumunii ujść Dunaju i Warny (?), a zarazem zniesienie z niej zwierzchnictwa. Plan ten jest układu Ignatiewa i otrzymał już podobno aprobatę Gorczakowa."

Kompromis między legitymistami a marszałkiem Mac-Mahonem został już podobno nieodwołalnie podpisany przez obie strony. Niektórzy utrzymują, że zawdzięczać to należy kardynałowi Simeoni i osobistej interwencji papieża. Legitymiści uzyskują jakoby dwie teki w ministerstwie i zapewnienie, że septenat nie zostanie ani przedłużony w dożywocie, ani w ogóle przedłużony. Według tego przeto planu, w r. 1880 hr. Chambord jako Henryk V. wstąpiłby na tron Francji.

Z Brukseli donoszą, że Izba belgijska, po uchwaleniu (56 przeciw 46 głosom) ustawy o reformie wyborczej, mającej zapobiedz nadużyciom klerykalnej partji, odroczyła się do d. 19. b. m.

W Rumunii zanosi się na zmianę gabinetu.

Ze Sztokholmu donoszą, że za przykładem sejmu szwedzkiego, który, jakeśmy w swoim czasie zaznaczyli, przeznaczył 2 miliony koron na pokrycie kosztów, wyniknąć mogących z powodu utrzymania neutralności, przeznaczył teraz sejm norwegski także półtora miliona koron na ten sam cel.

Rząd duński nie uznał dotychczas za rzecz potrzebną przeznaczyć fundusze na cele neutralności, i również nie przedsięwziął, o ile wiadomo, żadnych środków ostrożności militarnej. Jednakowoż pismo *Dagblat* w jednym z ostatnich numerów swoich zamieszcza artykuł, w którym wyraża zdanie, iż w roku bieżącym nie należałoby odbywać zwykłych dorocznych manewrów w Jutlandji, ażeby nie ogałacać z wojska Zelandji, najbardziej zagrożonej w razie nieprawdopodobnego, a zawsze przecież możliwego, wybuchu wojny europejskiej. W tymże samym artykule radzi *Dagblat* zmienić plan ćwiczeń floty w ten sposób, ażeby takowe odbywały się w roku bieżącym na wodach wyspy Zelandji, będącej właśnie najważniejszą częścią królestwa, gdyż brzegi jej dotykają dwóch głównych komunikacyj między morzami Bałtyckiem i Północnem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Już we wczorajszym numerze donosiliśmy o wyjeździe naszego personalu dramatycznego do Stanisławowa. Obecnie możemy zaś podać spis sztuk, które tam przedstawione zostaną. Przedstawień będzie sześć, a w tych sześciu wieczorach publiczność stanisławowska pozna wszystkie wyborowe dramata naszego repertoaru tegorocznego. Odegrane zostaną: *Przed ślubem*, *Ferréol*, *Za piękna żona*, *Polowanie na zięciów*, *Złe ziarno*, *Gavaut, Minard i Sp.*, *Nitka jedwabiu* i *Daniszewy*.

— Tajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o godzinie 6ej wieczorem.

— Od tygodnia przeszłego Lwowianie bardzo są zainteresowani młodziutką kapelą „Harmonii". Na festynie techników publiczność tłumnie otaczała kapelę, a każdy pytał, zkąd się ta kapela wzięła, czyje to dzieci, jakim sposobem w kilku miesiącach tak zgodną muzykę wykształcić można, na jakich warunkach pozostają te chłopaczki i t. p. To ogólne zajęcie jest dobrą wróżbą tak dla „Harmonii", jak i dla kapeli, a dla zaspokojenia ciekawych podajemy tu niektóre szczegóły. Towarzystwo „Harmonia" istnieje już od dwóch czy trzech lat. Założone przez ludzi dobrej woli wytknęło sobie za cel, rozpowszechnienie muzyki instrumentalne i założenie kapeli miejskiej. Przez długi czas jednak Towarzystwo to nie dawało znaku życia. Członkowie chociaż mieli najlepsze chęci, nie wiedzieli lub nie mogli się zgodzić, w jaki sposób swoje działanie rozpocząć. Jedni proponowali aby sprowadzić kapelistów z Czech, drudzy stawiali inne projekta, które jednak niepraktycznemi się okazywały. Przed sześciu miesiącami zaprosił wydział tow. p. Ludwika Marka do swego grona; i od jego przybycia właściwie liczyć można powstanie „Harmonii." Na jego propozycję bowiem uchwalono niezwłocznie przystąpić do założenia szkoły muzycznej, bezpłatnej, a wydział mianując p. Marka dyrektorem honorowym, polecił jemu zająć się wprowadzeniem szkoły tej w życie. Odtąd życie wstąpiło do towarzystwa, liczba członków zaczęła się powiększać, wieczorki i koncerta na korzyść szkoły urządzane budziły ogólne zajęcie, a energia dyrektora doprowadziła do tego, że po pięciu miesiącach do założenia kapeli przystąpić było można. Kapeliści są te dzieci najuboższych rodzin lwowskich. Po większej części sieroty, lub dzieci znajdujące się w warunkach tak smutnych, że ich rodzice ani do szkół ani do rzemiosła oddawać ich nie mogli. Po pierwszem wezwaniu zbiegła się ta dziatwa do dyrektora Marka, gdzie otrzymali naukę bezpłatną, instrumenta, nuty i w jednej chwili szkoła we własnym lokalu Tow. powstała. Niedowierzanie wprawdzie było jeszcze wielkie; nie spodziewano się, ażeby ze żywiołów tak prymitywnych, bez większych zasobów finansowych dało się coś pożytecznego wyrobić. Tymczasem jednak zamianowano kapelmistrzem p. Szirera, a praca i usiłowania jego doprowadziły do tego, że ostatniego kwietnia wystąpiła kapela z serenadą dla p. namiestnika i prezydenta miasta, a 3. czerwca na festynie Harmonii już z wielkim i dobrze wyuczonym programem. Zapatrując się ze strony humanitarnej na tę instytucję dodać musimy, że dzieci te niepewne jutra i pozbawione zatrudnienia, dziś stały się użytecznemi członkami społeczeństwa i byt zapewniony już mają. Otrzymują oni od Towarz. nie tylko naukę, ale od dwóch miesięcy pobierają ich rodzice odpowiednią pensję, prócz tego obiady z własnej kuchni, ubranie zimowe i letnie i t. p.

— Stuwer Antoni, europejskiej sławy pirotechnik, przybywa temi dniami z Wiednia do Lwowa i da w niedzielę 17. b. m. przedstawienie całego szeregu ogni sztucznych w Kisielce nad stawem. Będzie to nowość wcale rzadka dla Lwowian, którzy dotychczas nie widzieli podobnie pięknych faierwerków, jakiemi p. Stuwer we wszystkich stolicach europejskich się popisuje.

— Wiadomości policyjne. Z powodu uwięzienia Michała Koturnickiego, emisarjusza socialisów zagranicznych, nastąpiły przedwczoraj dalsze aresztowania. Mianowicie uwięziła c. k. policja lwowska i oddała do c. k. sądu krajowego karnego Jana M. i Jana F. akademików ruskich i Aleksandra Z. słuchacza teologii.

Szczepan Sikorski, wyrobnik, liczący lat 51, żonaty, powiesił się wczoraj rano w ogrodzie Baworowskich obok cmentarza Łyczakowskiego. Powód samobójstwa niewiadomy.

— **Przemyśl**, 13. czerwca. W niedzielę dnia 17. b. m. odbędzie się tu w sali pod „Opatrznością" koncert na fortepianie pana Antoniego Grzywieńskiego, młodego artysty przybyłego z Wiednia.

— **Nowy Sącz** dnia 7. czerwca godzina 7ma wieczór. W tej chwili telegrafują, że w Żegestowie nastąpiło oberwanie chmury. Zasiewy z gór spłukane — dla gospodarzy nieobliczone szkody; wezbrane wody biją na wały kolejowe — a pociąg zatrzymał się w Piwnicznej.

— **Tłumacz**, 9. czerwca. Gdy dotąd nie czytałem jeszcze w dziennikach o wyniku wyborów do Rady powiatowej Tłumackiej, pospieszam takowe podać do publicznej wiadomości. Wybrani z grupy mniejszych posiadłości: ks. Sawa, Wojciech hr. Dieduszycki, ks. Abdiasz Szeparowicz (dotychczasowy marszałek) i 9 włościan. Z grupy miejskiej: ks. Faustyn Szeparowicz, p. Alfred Ornstein c. k. notarjusz, p. Jan Hoffman c. k. pens. kapitan, burmistrz Tysmienicy, p. Stefan Skawiński, burmistrz Tłumacza i p. Hersz Holder, dzierżawca z Krzywotuł. Walka przy wyborach mniejszych posiadłości była bardzo zaciętą. Nieprzyjaźna nam partja już od kilku miesięcy dokładała wszelkich sił, aby się dorwać do steru w powiecie; tym celem nie szczędzono nawet tak grubych oszczerstw, jak n. p. że dotychczasowa Rada pow. za powiatowe pieniądze wysyła do Turcji ludzi, aby przelewali krew chrześciańską. To też ks. Sawa dał tym ludziom publicznie tak kategoryczną odprawę, iż raz na zawsze uczynił ich w powiecie nieszkodliwymi.

Lista nasza miała po 104 głosów, przeciwników po 53.

— **Mikołajów**, 10. czerwca. Świetny Wydział Rady powiatowej przychylając się do prośby Zarządu oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Mikołajowie, zakupił z swoich funduszów 28 dzieł w 38 tomach, treści czysto pedagogicznej, dla założenia biblioteki celem dalszego kształcenia się nauczycieli.

Podając powyższy szlachetny i naśladowania godny czyn do publicznej wiadomości, składam niniejszem świetnemu wydziałowi Rady powiatowej w Żydaczowie najszczersze podziękowanie.

Łabowski, prezes.

— **Monasterzyska**, 8. czerwca. Gdy przeciw Wielmożnemu panu A. Chauerowi c. k. adjunktowi w miejscu w szpaltach kroniki numeru 83 *Gazety Narodowej* z dnia 9. kwietna 1877 pod napisem „*T. K.*) Monasterzyska" wystąpiłem, sumiennie przekonany byłem o prawdziwości tego co napisałem.

Z biegiem czasu dowiedziałem się, że byłem w błędzie i że pobudzony przez nieprzyjazne nam obom żywioły — w nieporozumieniu nas obu interes materjalny widzące — dałem się chwilowo fałszywemi pozorami do napisania wyżwymienionego artykułu skłonić. Wyrządziłem tym sposobem wielką ujmę czci nienaruszonej dotąd p. adjunkta, i aby złe mu wyrządzone naprawić, nie waham się szanownej redakcji przesłać następujące sprostowanie: Ani p. adjunkt Chauer nie traktował w tak przykry sposób kwestarza ks. Błażeja Brzezika, ani też nigdy nie nadużywał swej władzy przez doraźne wymierzanie satysfakcji stronom. Przeciwnie p. adjunkt Chauer szczyci się zupełnem zaufaniem tak miejscowych jak i okolicznych mieszkańców, jako przykładnie i sumiennie pełniący swe obowiązki — sędzia.

Dr. Tadeusz Krobicki.

— **Z pod Korolówki.** Niemal wszystkie korespondencje „z pod Zaleszczyk" w szpaltach niniejszego dziennika umieszczane, pochodzą z pod jednego i tego samego pióra, i rzadko kiedy są one na pewnych danych oparte, lecz tylko po większej części rzucają złośliwe pociski, tak na pojedyncze, jak i na zbiorowe osoby.

Dotąd byłem biernym, licząc na to, że każda przez rzeczonego korespondenta spotwarzana osobistość, znajdzie ratunek w obronie siebie samego, lub w opinii ludzi rozsądnych, którzy nie tak łatwo wszystkiemu wierzą. Korespondencja jednak w n. 127 *Gaz. Nar.* umieszczona, zmusza mnie publicznie wystąpić, i korespondenta uważnym zrobić, ażeby to tylko do publicznej wiadomości podawał, co na dokonanych faktach jest oparte, tem więcej jeżeli podobnego rodzaju wieści chwytane z powietrza, zaniepokajają umysły ogółu, wywołując tem większą drażliwość. I tak: wiadomość co do zbierania składek przez wójta w Sienkowie „w celu wsparcia moskiewskiej kiesy wojennej" nie zgadza się z prawdą, składka, jaką wójt tameczny zbierał, miała służyć na pokrycie kosztów procesu w sprawie serwitutowej przeciw obszarowi dworskiemu.

Co do nabożeństwa w Bilczu za pomyślność oręża moskiewskiego, to zaręczam mu, że ono wcale nie miało miejsca, tem pewniej, że proboszcz tamtejszy ks. Hilary Tyszynski, jako prawy Rusin zasad moskalofilskich zupełnie nie podziela, przeciwko narodowości polskiej nigdy wrogo nie był usposobionym, „przeto i krzewicielem humanitaryzmu moskiewskiego" nie był i nie jest. Odbyło się wprawdzie nabożeństwo w Dobrokucie pod Bilczem na d. 15. maja r. b. w rocznicę zniesienia pańszczyzny, odprawione przez tamecznego ks. Kobylańskiego, przy którem do ludu tenże miał przemawiać, jakiej jednak treści ta mowa była dokładnie nie wiem, lecz pewny jestem, że organa rządowe tak w kwestji mityngu w Uścieczku odbytego, jako też i w kwesji Dobrokuckiej z pewnością na doniesienie korespondenta nie czekały.

Nawet i temu wiarę nie daję, jakoby dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń ajenta p. Antoniego Bielańskiego z posady usunąć chciała, bowiem zasługi jakie p. A. B. dla Towarzyswa położył, są powszechnie znane.

— **Sambor** 4. kwietnia. Narody stojące silnie przy wierze katolickiej, z wielkiem upragnieniem oczekiwali dnia, w którym im daną będzie sposobność uczczenia jubileuszu Piusa IX. obchodem uroczystym Jego świętobliwość papież dla wysokich swoich cnót i zalet, nie tylko, iż zjednał sobie gorącą miłość u swoich wiernych, lecz dla siły ducha i nieugiętego charakteru pozyskał cześć i poważanie innowierców, a szacunek rozlicznych nieprzyjaciół.

„Bóg i ojczyzna!" mawiali pradziadowie nasi, a przy odgłosie tego hasła krusząc zastępy najeźdźców, dawali światu dowód wielkiej wiary w Bogu, stwierdzając nierozdzielne pojęcia walk za Boga i ojczyznę. Jeżeli Polska przez czas swego istnienia zaliczała się w poczet tych państw, co niewzrószenie stały przy wierze swojej, naród polski i w czasach swojej niewoli wierze przodków swoich pozostał wierny; a tak jak dawniej, z bronią w ręku walczył za wiarę przeciw poganom, chroniąc całą Europę od zagłady, tak i dzisiaj, jakkolwiek broń z rąk jej wytrącono, walczy na kresach katolicyzmu z narodami odszczepieńczymi.

Obecnie, gdy prorocze słowa sędziwego jubilata wyrzeczone do pielgrzymów sabaudzkich niby grom poraziły Moskwę, i zdarły obłudną zasłonę z ciemięzcy braci naszych, mocniej jeszcze zbliżyły serca uciśnionych i gnębionych, i jednym węzłem więcej wzmocniły naród nasz z kościołem. Uroczystość z powodu 50letniej rocznicy biskupstwa papieża Piusa IX, obok głębokiej czci dla osoby najdostojniejszego jubilata i obok uroczystości kościoła, jest uroczystością narodową i w dziejach naszych wzniosłą zajmie kartę, bo skoro kościół idzie z narodem, naród polski silniej niż przedtem stać będzie przy swej świętej wierze, przy kościele.

Temi pobudkami wiedzeni Samborzanie, postanowili uroczystość jubileuszową obchodzić z największą okazałością.

Już o świcie dnia 3. bm. wystrzałami z moździerzy oznajmiono, że w dniu tym odbyć się ma uroczystość niezwykła, uroczystość jakiej dotąd w świecie katolickim nie bywało. Przy udziale licznego duchowieństwa, licznie zebranych obywateli miejskich, władz autonomicznych i rządowych, wojskowości i młodzieży szkolnej, przy udziale kilku tysięcy ludu zebranego z rozległych osad przedmiejskich i z okolicznych wiosek, odbyło się solenne nabożeństwo w tutejszym kościele parafialnym r. k. ks. Gą. z ambony nakreśliwszy w streszczeniu historję walki kościoła ze światem pogańskim i szyzmą, podawszy życiorys jubilata, pełen cierpień, podniosłszy jego miłość dla wiernych dzieci Ziem polskich, napiętnował ucisk i prześladowanie kościoła katolickiego w Zaborze moskiewskim i wygłosił wyrok sprawiedliwości Bożej, wydany przez Jego świętobliwość papieża Piusa IX. przeciw największemu zbrodniarzowi świata. Kazanie przez wikarego tutejszej r. k. parafii ks. Gą... wygłoszone zostało z wielką swobodą, i z taką siłą prawdy i przekonania, iż słuchający do głębi serca wzruszeni, opuszczali dom boży, wzmocnieni i na duchu pocieszeni.

Po nabożeństwie obywatele miasta Sambora zgromadzili się do sali ratuszowej na wspólną ucztę. Zgromadzenie zagaił senior, mieszczan p. S. wnosząc toast na cześć Jego świętobliwości jubilata. Po uchwaleniu i wysłaniu telegramu do Ojca świętego od obywatelstwa miejskiego, ks. kanonik J. imieniem duchowieństwa podziękował obywatelom miejskim za ich liczny i prawdziwy współudział w uroczystości dzisiejszej, poczem burmistrz miasta p. K. wniósł toast na cześć Najj. Pana. — Następnie p. L. nawiązując przemówienie swoje do ranniejszego kazania, wezwał zgromadzonych obywateli miejskich, by w chwili obecnej, w chwili odgrywającego się krwawego dramatu, czujnie stali na straży swej wiary narodowej, bo prorocze słowa najdostojniejszego jubilata wyrzeczone do pielgrzymów z ziemi sabaudzkiej zapowiadają, iż zbliża się dzień sprawiedliwego a strasznego sądu Bożego, zwiastującego koniec mąk i cierpień narodu naszego, dzień, w którym zorza naszego narodu wschodzić będzie, i zakończył toastem: „Oby zorza narodu naszego jak najwcześniej zabłysła!" W końcu p. K. odczytał odnośną mowę papieża, którą mieszczanie z wielką uwagą wysłuchali.

Obchód uroczystości 50-letniej rocznicy biskupstwa Ojca świętego w Samborze tkiwić będzie w wiecznej pamięci, a wnuki i prawnuki dzisiejszego obywatelstwa niejako żywy obraz tej wspaniałej uroczystości mieć będą przed oczyma. Bowiem staraniem burmistrza miasta i kilku obywateli miejskich, przez księdza-tułacza P. odnowiony wiekowy obraz Niepokolanego poczęcia Najświętszej Marji Panny, po nieszporach przy udziale duchowieństwa obydwu obrządków i niezliczonej ilości wiernych, poświęcony i umieszczony został w zewnętrznej niszy na wieży ratuszowej. Z miejsca podwyższonego kazał ks. Gr., a najwznioślejszym aktem tej drugiej dnia tego odbytej uroczystości, była przysięga kilkutysięcznego, prawie cały rynek zalegającego ludu, publicznie złożona, iż Królowej Polski zawsze wiernie służyć będzie.

Do uświetnienia dnia tak uroczystego, wielce się przyczynił wieczorek artystyczny za współudziałem pp. amatorów i towarzystwa dramatycznego p. Teofili Romanowicz, dany na korzyść tutejszych ubogich. Na wieczorku tym udział publiczności był tak wielki, iż obszerna sala gimnastyki zaledwie ją pomieściła.

Program wieczorku następujący: 1. chór mieszany „hołd Piusowi IX."; 2. deklamacja poematu „Pius" wygłoszona przez p. M. z niezrównaną pre-

cyzją i głębokiem przyjęciem się treści, za co dyletantka zebrała huczne oklaski; 3. przedstawienie sceniczne melodramatu w 3. aktach „Podgórzanie" przez artystów bawiącego tu towarzystwa dramatycznego pod dyrekcją p. Teofili Romanowicz świetnie wypadło; 4. chóry męzkie odśpiewała młodzież tutejszych szkół średnich, a mocno ubolewać należy, że klauzurowe wychowanie młodzieży naszej nie dozwala jej, przez częste ćwiczenie się, rozwijać talent do muzyki, a następnie popisywać się przed zgromadzoną ich rodziną. Niemogła też publiczność pojąć, dla czego młodzież nasza odśpiewała naprzód pieśń niemiecką, następnie ruską a dopiero na końcu polską, lecz ją pouczono, że jedynie na taki porządek śpiewn młodzież nasza otrzymała pozwolenie od kierownika szkoły i pozwolenie do wzięcia udziału w wieczorku. Na zakończenie przedstawiono obraz z żywych osób Grottgera: Kuźnia, Czaty i Pobojowisko, które bardzo dobrze się udały.

— **W Wiedniu** ma wkrótce zacząć wychodzić literackie pismo w języku niemieckim, mające głównie na celu obronę interesów polskich, a mianowicie prostowanie fałszywych zapatrywań na literaturę i dzieje polskie. Pismo to wydawać zamierzają Polacy w Wiedniu stale przemieszkujący, a wobec potwarzy, jakie niektórzy żydkowie niby to polscy jak Goldbaum i Franzos starają się rzucić na wszystko co polskie może nam niemałe oddać usługi. Na czele nowego pisma stoją pp. Rutowski i dr. Wyhowski, rodak nasz znany z poezyj ulotnych, które pisze w języku niemieckim, a któremi zdobył sobie już wiele uznania.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nr. 24 *Ruchu literackiego*: Na czem się wiara i nadzieja narodu w lepszą przyszłość opierać powinna? (artykuł wstępny); Miłość, powieść Maxa Müllera, przekład Lubina Ilasiewicza; Obrazy z kraju: Kropiwnik, poemat Ernesta Buławy (dokończenie); Historja królów elekcyjnych przez Iguacego hr. Potockiego, marszałka W. k. Litewskiego (c. d.); Rysów i myśli kilka o Januarym Suchodolskim przez M. Hulewicza (c. d.); O znaczeniu nauk przyrodniczych w ogólnem i zawodowem wykształceniu; przez dr. Józefa Zulińskiego (pokoń.); Sztandar, powieść przez J. Claretie, przekład Marji Jarmund (c. d.); Australja przez Feliksa Lewickiego (dokoń.); Przegląd literacki, Historja i krytyka: O dziele Fr. hr. Skarbka p. n. Królestwo Polskie od epoki początku swego do rewolucji listopadowej (1815—1830) przez Stefana Buszczyńskiego. — Dzieła Domicjana Mieczkowskiego przez A. G. (dokończenie); Miscelanea: Z kroniki lwowskiej, Występy gościnne Józefa Rychtera w teatrze lwowskim; Nekrologia: Henryk Stattler, Franciszek Skibiński, Hjacenty Jackowski i Henryka Pawlikowska; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. Cena prenumeraty *Ruchu* we Lwowie: kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.; na prowincji i za granicą: kwartalnie 3 zł. 50 ct., półrocznie 7 zł., rocznie 14 zł.

We wstępnym artykule tego numeru, redakcja wykazuje złe skutki fundowania nadziei i wiary narodu o lepszą przyszłość na wypadkach szczególnych, od nas niezależnych, jako to na wojnie jakiej, rewolucji, obietnicy, lub kombinacji politycznej, — a radzi je oprzeć na tem, co jest wieczne i nieodmienne, to jest Bóg i prawo przyrodzone człowieka, oraz prawo narodu. Artykuł ten w dzisiejszych mianowicie okolicznościach wart jest uwagi publicznej. Piękny, opisowy poemat Ernesta Buławy, malujący góry nad rzeką Stryjem, a z wielu względów ciekawy. Zalecamy też uwadze czytelników, piękny krytyczny artykuł p. Stefana Buszczyńskiego p. n. „Historja i krytyka". *Ruch* doborem artykułów, ich kierunkiem i żywotnością spraw, jakie porusza, zasługuje, aby był wszędzie czytany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Zakład zastawniczy i kredytowy. W odpowiedzi na prośbę z dnia 13. kwietnia b. r. do wysokiego namiestnictwa wniesioną o udzielenie koncesji na oddział zastawniczy otrzymał zarząd Zakładu reskrypt wys. namiestnictwa żądający, ażeby przedłożony regulamin dla oddziału zastawniczego przyjęty i uchwalony był przez walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa, i w sądzie handlowym jako dodatek do statutu na dniu 27. marca b. r. zaprotokołowanego wpisany; nakoniec aby walne zgromadzenie uchwaliło kwotę 15 tysięcy do użycia wyłącznie na potrzeby oddziału zastawniczego.

Dla dokonania tego zwołał zarząd walne zgromadzenie, które na dnin 7. b. m. o godzinie 5tej po połndniu w obecności c. k. notariusza Wgo Szemelowskiego się odbyło, i żądaniu wysokiego namiestnictwa jednogłośnie zadość uczyniło, — nadto przyjęto do wiadomości:

1. regulamin dla oddziału pożyczkowego na skrypta i weksle, i
2 regulamin dla oddziału wkładek na książeczki; oraz przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcji z dotychczasowych przedwstępnych czynności, mianowicie przedłożyła dyrekcja;
3. wykaz dotychczasowych członków Towarzystwa;
4. rachunek kasy z wpływów i wydatków dotychczasowych na założenie urządzenia;
5. instrukcje dla manipulacji dla dyrektorów zarządzających i urzędników Towarzystwa;
6. druki i księgi buchhalterji i manipulacji Zakładu;
7. tabele i klucze do obliczania procentów i kosztów dla oddziałn zastawniczego.

Dyrektorami zarządzającymi są Kazimierz Gamrat i Józef Kruszewski.

Regulamin dla oddziału zastawniczego jako oddziałn, który najpierw czynności swe rozpocznie, wkrótce ogłoszony zostanie.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 11. czerwca 1877 roku: Pszenicy 100 kilogramów 11 zł. 82 c.; żyta 100 kilogrm. 9 zł. 33 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 7 zł. 76 c.; owsa 100 kilogramów 7 zł. 56 c.; hreczki 100 kilogrm. 8 zł. — c.; prosa 100 kilogrm. — zł. — c.; grochu 100 kilogrm. 8 zł. 15 c.; soczewicy 100 kilogramów 9 zł. 08 c.; kukurudzy 100 kilogramów 7 zł. 29 c.; fasoli 100 kilogrm. 9 zł. 16 c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 92 c.; siana 100 kilog. 2 zł. 32 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 41 c.; metr kub. drzewa twardego 4 zł. — c.; miękkiego 2 zł. 98 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 12. czerwca 1877.

Lwów dnia 12. czerwca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 11·75 do 12·— zł., biała od 11·50 do 12·— zł., żółta od 10·50 do 11·25 zł. średnia —·— do —·— zł. ¹Żyto od 8·25 do 8·50 zł., średnie —·— do —·— zł. ²Jęczmień browar. od 7·— do 7·25 zł., pastewny od 6·25 do 6·50 zł. ²Owies od 6·50 do 6·75 zł.— ²Groch do gotowania od 7·50 do 8·50 zł., pastewny od 6·25 do 7·50 zł. ²Wyka od 5·— do 5·25 zł. — ²Bób od 8·— do 9·25 zł. — ²Kukurudza stara od 6·50 do 7·— zł., nowa od 6·— do 6·25 zł. — ²Rzepak zimowy od 14·— do 15·— zł. — ²Rzepak jes. od 13·50 do —·— zł. — ²Lnianka od —·— do —·— zł. — ²Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — ²Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— ³Koniczyna od 40 do 45·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 32·50 zł.
W terminach w miesiącu: lipiec — wrzesień 32·75 zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach nłamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

¹) Niema popytu. — Pomyślne doniesienia o zasiewach utrudniają transakcję. — ²) Mdłe. — ³) Niema transakcji.

Waluta: mark 61.½; rubel 1.35; Napoleondor 10.04.

Kraków 12. czerwca. Dowóz zboża na wczorajszy targ targ na Baranie był znaczny, wynosił do 2000 korcy. Zakupywali jak zwykle, najwięcej krakowscy kupcy zbożowi. Ceny uległy spadkowi.

Mdła tendencja targu jaka z braku zagranicznych kupców, na targu Kleparskim od pewnego czasu zapanowała, trwa dalej. Ruch i obrót słabe, najwięcej zakupywały młyny Podgórskie i to pięknej, suchej pszenicy i żyta. Pośledne a nadtęchłe gatunki, nawet po zniżonych cenach trudne do pozbycia.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 12·— do 14·—, czerwoną od 12·50 do 14·25, białą od 12·50 do 14·40, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 10·— do 10·60, podolskie od 9·50 do 10·20, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·20 do 9·—, na paszę od 7·75 do 8·25, owies za 100 kilogr. od —·— do —·—, groch od 8.50 do 11·—, fasolę od 9·— do 13·—, hreczka od —·— do —·—., koniczyna od —·— do —·—., wykę od 8·40 do 9·—., rzepak od —·— do —·—, jagły od —·— do —·—, proso od —·— do —·—, kukurudzę od —·— do —·—, soczewicę od —·— do —·—.

Wiedeń dnia 11. czerwc. Na dzisiejsy targ przypędzono wołów galicyjskich 1960, razem wszystkich 4969. Targ był mdły, płacono galicyjskie od 51 zł. 50 c. do 55 zł., węgierskie 51 zł. 50 c. do 56 50 c. Na kolorowe woły cena spadła, ponieważ kupcy potracili w Niemczech, jednakże płacili od 57 do 65 zł. za prima o 5 zł. mniej na 100 kilo, jak przeszłego tygodnia.

Krzysztofowicz.
Caffe-Stierböck.

Galicyjski Zakład kredyt. włościański. Stan w dniu 31. maja 1877. Aktywa: Stan kasy centralnej 102.202 zł. 91 ct. Stan kas powiatowych 45.589 zł. 71 ct. Pożyczki 8,361.091 zł. 93 ct. Saldo rachunków bieżących 1,732.372 zł. 95 ct. Razem 10,241.257 zł. 50 ct.

Pasywa: Wpisowe w roku 1877 716 zł. — ct. Udziały 684.130 zł. 50 ct. Listy zastawne łącznie w miesiącu lipcu wylosować się mającymi, w obiegu 8,604.900 zł. — ct. Asygnaty kasowe w obiegu 895.350 zł. — ct. Zalegające odsetki od listów zastaw. 56.161 zł. — ct. Razem 10,241.257 zł. 50 ct.

Lwów, z Izby handlowej dnia 13. czerwca.	płacą	żąda.
	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	211 50	214 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	99 —	102 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
III. Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
IV. Obligi za 100 zł (bez kupona bieżącego)		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
V. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wiedeń, 11. czerwca. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żąda.
	złr. w. a.	
Węg. poż. prem. po 100 zł.	72 50	73 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	13 —	13 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	69 —	69 50
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zast. (za 100 zł.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żąda
	złr. w. a	
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80—	82—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	8620	8650
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	8750	8825
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	——	——
„ „ „ w. a.	9850	9950
Obligacje pierwszeństwa (za 100 zł.)		
[illegible]	6675	6625
[illegible]	64—	6450
[illegible]	93—	9350
[illegible]	[illegible]	91—
[illegible]	8250	83—
[illegible]	83—	8350
[illegible]	10150	10175
[illegible]	98—	9350
[illegible]	107—	10750
[illegible]	10250	103—
[illegible]	9975	100—
[illegible]	93 -	94—
[illegible]	——	——
[illegible]	7475	7525
[illegible]	72—	7250
[illegible]	6225	6275
[illegible]	——	——
[illegible]	7450	75—
[illegible]	7145	7250
[illegible]	69 0	70—
[illegible]	5850	59—
Papiery loteryjne (szt.)		
[illegible]	16275	16325
[illegible]	2950	3050
[illegible]	12—	13—
[illegible]	1475	15—
[illegible]	28—	2850
[illegible]	1350	1375
[illegible]	3850	39—
[illegible]	2650	27—
[illegible]	19—	20—
[illegible]	2325	2375
[illegible]	2525	2550
Dewizy 3 miesięczne.		
[illegible]	6095	6130
[illegible]	6095	6130
[illegible]	6095	6130
[illegible]	12540	12575
Paryż 100 frank.	4995	5005

Telegramy innych pism.

Peszt d. 13. czerwca. Dzisiejszy *Pester Lloyd* zamieszcza uwagi godny artykuł, w którym podnosi, że niedaleką jest już chwila, w której monarchia austrjacka znajdzie się wobec konieczności strzeżenia swych interesów granicznych i w której zabezpieczyć się będzie zniewolona przed spornem pojmowaniem kwestji równowagi europejskiej. Zaraz po przeprawieniu się Moskali przez Dunaj i po zajęciu Bułgarji, Austrja da prawdopodobnie widoczny wyraz swym interesom, a teren, który przedewszystkiem wybrany został jako przedmiot potrzebnej przezorności, wzięty będzie pod ostrą obserwację.

Wiedeń d. 13. czerwca. Według *Polit. Corr.* car wyrzec miał do księcia rumuńskiego następujące słowa: „Wasz lud przyjął mnie cieplej niż wasz rząd." Kwestja kooperacji wojsk rumuńskich z moskiewskiemi dała powód do nieporozumień w gabinecie. *Polit. Corr.* potwierdza także wiadomość o okropnych gwałtach, popełnionych na żydowskiej ludności w Darabana. W Plojeszti rozstrzelano niejakiego Fryderyka Krauta za szpiegostwo. *Tagespresse* popisuje się dziś wiadomością niczem nie uzasadnioną, że austrjacki jenerał książę Heski upatrzony został na przyszłego księcia bułgarskiego. *Fremdenblatt* dowiaduje się z Berlina, że Anglia sprzeciwiać się będzie prowizorycznemu zajęciu Konstantynopola, anneksji Armenii i zniesieniu floty tureckiej, gdyby zwycięzka Moskwa stawić miała istotnie podobne żądania.

Wiedeń d. 13. czerwca. Podróż księcia Milana do głównej kwatery moskiewskiej stała się źródłem niepokojących wieści i mówią tu znowu o bliskiem wmięszaniu się Serbii w akcję wojenną — jakkolwiek Ristiez przesłał mocarstwom bardzo uspokajające wyjaśnienia w sprawie wycieczki ks. Milana do Plojeszti.

Peszt 11. czerwca. Tutejszemu katolickiemu kasynu zakazał Tisza zajmować się polityką.

Tajne komitety w Siedmiogrodzie werbują ochotników do Rumunii; kilka oddziałów odeszło już do Plojeszti.

Naoczny świadek zeznał przed władzami w Klausenburgu, że Petöfi jest na Syberji ściśle strzeżony.

Plojeszti 11. czerwca. Sądzą tutaj, że Bułgarzy wybiorą starszego księcia Leuchtenbergskiego, księcia Romanowskiego, na księcia Bułgarji. Zankow i Bałabanow pracują w tej myśli za pośrednictwem emisarjuszów w Bułgarji.

Książę Czerkaski oświadczył bułgarskim legionistom, iż będąc pierwszą zbrojną siłą przyszłej niezawisłej Bułgarji, powinni się wprawiać w używaniu broni i uczyć sztuki wojennej: on, przyszły ich gubernator, będzie potrzebował ich pomocy.

Berlin 11. czerwca. Poseł moskiewski, Oubril, doręczył w sobotę zastępcy Bismarka, p. Bülowowi, notę Gorczakowa. Oubril nie pojedzie do Kissingen. Derby przyjmując notę, poczynił zastrzeżenia. Potrzeba będzie nowych wyjaśnień.

Moskiewska nota mieści w sobie tylko łużne zapewnienia, że car chce przeprowadzić swój znany program, i powtarza, że Moskwa żadnych nie pragnie korzyści. Lord Derby miał się wyrazić wobec ambasadora pewnego mocarstwa, że dalsze układy, na podstawie samych „zapewnień", byłyby bez pożytku. Sądzą jednak, że lord Beaconsfield będzie za daniem odpowiedzi na tę notę. Obawiają się, że spodziewana angielska nota spotęguje jeszcze obecne naprężenie między Londynem a Petersburgiem.

Tryest 11. czerwca. Donoszą z Aten, że około klasztoru św. Jerzego uformowały się dwa oddziały powstańcze. Męzka ludność Tessalii chwyta za broń. Ruch między tureckimi Grekami stał się ogólnym. Gwardja narodowa w prowincjach północnych wyruszy d. 24. bm. na granicę.

Cetynia 11. czerwca. Ali Saib basza obsadził znowu Rassowa-Glawicę.

Peszt 11. czerwca. W najbliższy czwartek ma poseł bar. Kaas wnieść energiczną interpelację w sprawie wschodniej. W Radzie miejskiej postawi Mattyus silnie poparty wniosek na wniesienie przedstawienia do sejmu w sprawie wschodniej.

Belgrad 11. czerwca. Dla wyekwipowania nowych bateryj, przysłano 200 koni z Palanki.

Kraków 11. czerwca. Według doniesień z Odessy, straszna panowała tam panika; powstała bowiem wieść, że Turcy zamierzają wylądować. Wiele rodzin wyjechało. Wieść ta powstała ztąd, że kilka tureckich monitorów krążyło w pobliżu Odessy. — W Warszawie uwięziono wielu Moskali, obwinionych o propagandę nihilistyczną.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dotąd tylko mamy przed sobą biuletyn czarnogórski o zaciętej 55-godzinnej walce, która się 9, 10 i 11 toczyła pod Krstacem między Turkami a Czarnogórcami. A już z tego biuletynu widać, iż skończyła się ta krwawa bitwa zupełną klęską Czarnogórców, którzy rozbici, poszli w rozsypkę w dystrykt Baniani. Czarnogórcy, którzy po zdobyciu oszańcowań Krstaca i Muratowic przez Turków dnia 4. bm., cofnęli się jedni ku Piwie i Gorańsku, drudzy w wąwóz Dugi, wzmocnieni posiłkami, które im z swego oddziału przysłał książę Mikołaj, wypocząwszy, umyślili odebrać Turkom oszańcowany silnie Krstac. To im się pomimo największych wysileń i wytrwałości nie powiodło. A rozbici już nie mogli się cofnąć napowrót w wąwóz Dugi, lecz poszli w rozsypkę na południowy zachód, ku Czarnogórze, w powiat Baniani. A po klęsce głównych sił czarnogórskich, cofnąć się musiał z pod Niksiczu i sam książę Nikita, co jak telegram donosi, nazwał przeniesieniem głównej kwatery z Planicy do Ostroga.

Turcy mają więc teraz drogę wolną do Niksiczu tak przez wąwóz Dugi, jak i dwoma drogami poza wąwozem, jedną od Piwy, na Miłkowacz, Pysznicę i Bukowacz, drugą od Krstacu na Tuwkę, Renowacz i Dubuszkę. A gdy to piszemy, zapewne już Niksicz zaopatrzony jest w żywność.

Z Bukaresztu nadchodzą głuche wieści o kryzys ministerjalnej. Ministerjum Bratiano-Kogolniczano ma ustąpić miejsca ludziom jeszcze bardziej oddanym Moskwie, jeszcze więcej okazującym jej uległości. Korespondenci z Rumunii do rozmaitych pism zwracali już od pewnego czasu uwagę, że pomiędzy główną kwaterą moskiewską a gabinetem rumuńskim panuje pewne naprężenie stosunków. Niechęć Moskali ku radykałom rumuńskim, których szefem jest Bratiano, powstała z dwóch powodów. Pierwszym jest ten, że Bratiano ociąga się z odroczeniem Izby, czego znów Moskale żądają od niego stanowczo. Bo jakkolwiek Izba rumuńska, a zwłaszcza stronnictwo rządowe, podszyte lokajstwem, stara się jak najoględniej wyrażać się o wszystkiem co ma z Moskwą stosunek, niemniej przecież od czasu do czasu wychodzą na stół kwestje, w których nie można nie dotknąć spraw polityki zagranicznej. Nadto rząd carski nie życzy sobie wcale, aby jego armia, a przedewszystkiem oficerowie przypatrywali się funkcjonowaniu instytucji parlamentarnej, której oni nie znają, a w której ostatecznie zasmakować mogą.

Drugim powodem naprężenia stosunków jest to, że rząd, jakkolwiek w końcu przyzwala na wszystkie żądania Moskwy, przecież zwykle stawia pewne zastrzeżenia, już to dlatego aby opozycji nie dać podstawy do skarg i zarzutów, już też dla zabezpieczenia się na przyszłość; Moskwa zaś takich zastrzeżeń bezwarunkowo przyjąć nie chce. Zresztą od dawna już niema i mowy nawet o ścisłem wykonywaniu konwencji między obydwoma rządami zawartej. *Romanul*, półurzędowy organ, przyznaje już, że konwencja stała się świstkiem papieru bez wartości, i pocieszа się tylko tem, że potężna Moskwa nie zechce małej Rumunii narazić na szkodę. Mimo to wszystko, naprężenie stosunków z rządem rumuńskim nie może się przyczynić do przyspieszenia operacyj armii moskiewskiej. Znowu Bratiano nie może się zgodzić na odroczenie Izb, gdyż tym sposobem straciłby jedyny środek przeprowadzenia swych projektów wobec księcia, i stawienia choćby słabego oporu rozkazom Moskali. Dobrze poinformowane koła przyjmują jako kandydatów na ministrów Plagina, jeneralnego komisarza rumuńskiego rządu przy moskiewskiej głównej kwaterze, i Boeresca eksministra spraw zagranicznych. Obydwaj są podobno bardziej moskalofilami niż sami Moskale.

Russki Mir podaje zdumiewającą wiadomość, że legion polski walczyć będzie obok Moskali z półksiężycem „za świętą sprawę słowiańską". Dziennik ten nie może podać bliższych szczegółów o tym legionie, i poprzestaje na lakonicznem doniesieniu, że temi dniami przybył do Petersburga pewien znakomity i wpływowy Polak (nazwiska nie podaje), aby się z dostojnikami moskiewskimi (t. j. z rządem) porozumieć i postanowić coś stanowczego. Inicjatywa miała wyjść z kół arystokratycznych, szczególniej tych, które są w bliskich stosunkach z rodziną hr. Wielopolskiego. Legioniści pójdą na plac boju w narodowym stroju, komenda będzie polska!

Wiedeń dnia 13. czerwca. „Neue freie Presse" umieszcza telegram, donoszący, iż pozawczoraj, niedaleko Sylistrji Moskwa w 60.000 ludzi usiłowała przeprawić się przez Dunaj, ale Turcy odparli ją ze stratami.

Konstantynopol dnia 12. czerwca. Mehmet Ali donosi o wczorajszej potyczce w powiecie Kolaszyńskim, w której Czarnogórców rozbito.

Muktar basza ma być w Kuepruekoei.

Paryż dnia 13. czerwca. Komisja budżetowa miała postanowić, zaproponować Izbie aby uznać rachunek likwidacyjny a zupełnie odrzucić budżet w razie, gdyby gabinet nie ustąpił po wotum nieufności, jakie zawiera interpelacja, zapowiedziana na 16. czerwca.

Washington dnia 12. czerwca. Caleb Cushing mianowany posłem Stanów Zjednoczonych w Wiedniu.

Londyn dnia 13. czerwca. „Office Reuter" donosi z Konstantynopola 12. czerwca, iż ambasador turecki w Wiedniu prosił o uwolnienie, ale dotąd jego prośby nie przyjęto. Derwisz basza mianowany w miejsce Muktara baszy naczelnym dowódzcą w Azji.

W Izbie niższej Wilmot stawia wniosek rewizji ustawy o karze śmierci. Pense proponuje wprost zniesienie kary śmierci. Rząd sprzeciwia się obu wnioskom, poczem wniosek Pense'a odrzucono 155 głosami przeciw 50, a wniosek Wilmota 130 głosami przeciw 61.

Konstantynopol dnia 12. czerwca. Muktar basza ma znajdować się w Zewin. Z Suchum-Kaleh donoszą, że formują tam z krajowców bataliony regularnego wojska. Gubernator Syrji donosi o pokonaniu buntującego się pokolenia Arabów.

Belgrad dnia 13. czerwca. Książę Milan odjeżdża jutro do Plojeszti dla powitania cara. Towarzyszą mu Risticz, jenerał Proticz, pułkownicy Lieszanin i Horwatowicz (A więc partja wojenna). Portę zawiadomiono urzędownie o tej podróży.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Sztokholm dnia 13. czerwca. Storthing odmówił żądanych przez rząd środków do otrzymania neutralności na wniosek finansowej komisji, która uznała takowe za niepotrzebne.

Petersburg dnia 13. czerwca. Ukaz carski, datowany w Plojeszti dnia 7. czerwca poleca ministrowi finansów zaciągnięcie pięcioprocentowej zagranicznej pożyczki w sumie 300 i ćwierć miliona marek niemieckich. Obligacje po 410 marek, opiewać mają na okaziciela.

(Jest to najlepszy dowód, iż Moskwa wcale nie myśli o rokowaniach pokojowych).

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Cattaro dnia 12. czerwca. Po 55-godzinnej, zaciekłej walce, toczonej po większej części gołą i ostrą bronią (noże i bagnety) pod Krstacem, cofnęli się Czarnogórcy do Baniani. Straty po obu stronach po kilka tysięcy ludzi.

Z powodu wtargnięcia silnego oddziału tureckiego od Sienicy w powiat Wasojewicki, cofnęli się Czarnogórcy dla liczebnej swej mniejszości.

Główna kwatera księcia Mikołaja z Planicy pod Niksiczem wróciła znowu do Ostroga. *(Polit. Corresp.).*

(Jak z tego telegramu widać, Czarnogórcy zrobili wysilenie, ażeby zdobyć utracony Krstac, i rozbici zostali zupełnie. Biuletyn powyższy jest czarnogórski, a już z niego wnieść można, że kampania czarnogórska już się prawie skończyła. Czarnogórcy na wszystkich punktach są złamani).

Belgrad dnia 12. czerwca. Książę Milan zapytał w Plojeszti czyli przyjęty będzie od cara, i otrzymał odpowiedź przychylną. Książę Milan jutro wyjeżdża do Bukaresztu. Towarzyszą mu minister spraw zagranicznych, jenerał Proticz i pułkownicy Lieszanin i Horwatowicz.

Berlin dnia 12. czerwca. *Norddeutsche Allg. Zeitung* zaprzecza wiadomości iż druga eskadra flotty ma być wyekwipowaną i nowe okręta wojenne uzbrojone do służby.

Bukareszt dnia 12. czerwca. Car zawiadomił Milana iż gotów jest przyjąć go w Plojeszti, gdzie Milan w piątek przybędzie.

Zarządzono surowe środki policyjne, aby wydalić niepowołanych tak obcych jak i krajowców z bliskości rumuńskiej i moskiewskiej armji, jeżeli obecności swej dostatecznie usprawiedliwić nie zdołają.

Konstantynopol dnia 12. czerwca. *Havas* donosi, że Kars się trzyma a Moskale mieli opuścić Otti. Między oddziałem nieregularnej jazdy, który od Batum przekroczył granicę, a Moskwą, zaszła potyczka. Moskale stracili 5 zabitych a 3 wziętych do niewoli.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 13. czerwca 1877.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kred.	142.75.	Anglo-austr.	69.—
Kolei Kar. Lud.	212 50.	Kolej połud.	—.—

Napoleondor 10.06½. Usposobienie, cisza.

WIEDEŃ 13. czerwca 1877.
godzina 2 minut 20 po południu.

Losy kredytowe	162.75	Węgier. kred.	135.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	69.25
Unionsbank	46.—.	Kolej Kar. Lud.	211.50
Nordbahn	187.50.	Kolej połudn.	77.50
Kolej Alföld.	102 50.	Kolej Elżbiety	144.—
Kolej Lw.-czer.	99.50.	Węg. Nordostb.	97.59
Rudolfsbahn	107 50.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	61.50.	Galic. indemniz.	85.—
Losy z r. 1864	131.25.	Kolej siedmiog.	83.50
Verkehrsbahn	77.50	Losy tureckie	12.25
Węg. galic. kolej	84.—.	Kolej państw.	227.25
Bankverein	57.—.	Losy węgier.	72.75
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie ct.	61.80

Rosyjski rubel papierowy 1.35½
Usposobienie: słabe.

Berlin, 12. czerwca. Russ. Banknoten 218 80. Credit. Act. 232 50. Lombarden 127.50. Galizier 86 50 Staatsbahn —.—. Rumänier 13.—. Oesterr.-Banknoten 162.80. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje.
5%	Listy zastawne po .	82 90	83 50
4%	„ „ po .	76 75	77 50

Lwów, dnia 13. czerwca 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mieszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mieszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mieszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 8; wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 1 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 43 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych „Katalog książek" po cenach zniżonych z Księgarni Polskiej ze spisem książek dla ludu i dla młodzieży.

Sezon 1877.

Świeże WODY mineralne

z zdrojowisk naturalnych co dni 14 nadchodzą *do handlu*

Karola Ballabana

we LWOWIE, ul. Halicka.

Zlecenia z prowincji uteczniam natychmiast sumiennie z

PENSJONAT.

Z poczęciem nowego 1877/8 roku szkolnego otwieram u siebie pensyonat dla [illegible] uczniów gimnazjalnych lub realnych szkół. Wszelkie wygody, troskliwą opiekę i korepetycje z wszystkich przedmiotów szkolnych zapewniam. Uwzględnieni będą tylko młodzieńcy z dobrem rodzinnem wychowaniem. Bliższa wiadomość we Lwowie ulica Żyrnałowska l. 32, I piętro. 2284 6–7

Dr. **Z. Rościszewski.**

Na sprzedaż

realność l. 7⁰¹/₄ 4 droga Wulecka we Lwowie, zajmująca 40 ubikacji mieszkalnych, grodu przeszło 3 morgi, lodownię i oranżerje. Bliższa wiadomość u adwokata Dr. **Semilskiego.** Pośredników wyklucza się. 2289 6–12

Praktyczna szkoła

języka niemieckiego dla **mężczyzn** i dla **kobiet.** Wykłady 3 razy w tygodniu. Przy wykładach dla kobiet jest zawsze obecną wdowa po c. k. pułkowniku pani Stefania Eescherowa. Zgłaszać się można codzień od godz. 4. po poł.

Koestlich,

2256 6–8 ul. Ormiańska N. 16.

Pończochy

damskie, białe i kolorowe, **skarpetki** białe i kolorowe, **pończoszki i skarpetki dziecinne** białe i kolorowe, prawdziwe saskie z najlepszego materjału i doskonałego wyrobu, poleca po cenach najprzystępniejszych

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych

Kowalski i Mayer

Lwów, Rynek l. 26.

2?4 2–?

Leśniczy, mający długoletnią praktykę w zawodzie leśnictwa, posiadający najchlubniejsze świadectwa i rekomendację osób, mogących dać rękojmię, o rzetelności, pilności i trzeźwości, żonaty, poszukuje posady.

Wiadomości udzieli Administracja „Gazety Narodowej" pod adresem: **A. O.**

Pewien młody człowiek,

wolny od wojska, ukończony uczeń szkoły handlowej, który prowadził już większy młyn parowy w Galicji, i w tym zawodzie tak techniczne jakoteż praktyczne posiada wykształcenie, obecnie jako zarządca młyna obowiązek pełni, poszukuje podobnej posady po drugiej stronie kordonu. Zlecenia przyjmuje pod adresem: „Muhlverwalter" Rudolf Mosse, Annoncen-Expedition w Bernie. 1974 2–2

Ku miłej a najciekawszej zabawie

Niewidziana dotąd w Europie

Wróżka arabska,

czyli tajemnicza kabała wyroczni, odgadująca zdumiewająco trafnie przeznaczenie, czasy i wypadki, składająca się z 60 kart symbolicznych wraz z objaśnieniem, wyszła nakładem litografii J. Kostkiewicza we Lwowie ul. Sobieskiego 34, i jest tamże do nabycia. Cena egzemplarza 1 zł. 20 c. w. a.

P. T. księgarzom i kupcom odstępuje się rabat. 2092 3–3



Piękna

realność

o budynku parterowym, składającego się z 7 pokoji, na fundamentach piętrowych, z ogrodem obszernym — do której przywiązane jest pewne przedsiębiorstwo intratne, blisko miasta położona, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Realność ta może być użytą na fabrykę. Wiadomość udzieli w Administracji „Gazety Narodowej" p. **A. O.**, na listy frankowane lub ustnie.

Rozmaite

DOBRA na sprzedaż.

Dzierżawy.

Kamienice i realności.

Wiadomość powziąć można w

Biurze

wywiadowczem i ogłoszeń

J. POLINSKIEGO

we **Lwowie** ul. **Halicka l. 13.**

1sze piętro.

Biuro polecić może także wypróbowanych

Oficjalistów

o których pewne posiada rekomendacje P. T. dawnych służbodawców, łaskawie mu nadesłanych, dalej 2425 2–2

Guwernantek,

Służby *pokojowej i kuchennej.*

Wszelkie zresztą czynności wchodzące w zakres wywiadowstwa we Lwowie załatwia Biuro ze znaną gorliwością i punktualnością.

---

4 Folwarki

do wydzierżawienia od 1. lipca br. w Przemyskiem. Pola około 1000 morgów. Wiadomość bliższa w **Biurze wywiadowczem J. Polińskiego we Lwowie, ul. Halicka l. 13.** 2402 1–2

W rynku pod l. st. 51. n. 27 jest

SKLEP do najęcia

od 15. czerwca. Zgłosić się do właścicielki kamienicy 1 piętro. 2482 2–2

---

5 Pokoji

z balkonem, przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą do wynajęcia. Skarbkowska ulica l. 3. naprzeciw Teatru Skarbka.

Im Verlage von **Arthur Felix** in Leipzig erschien soeben

Anleitung

zum

Gebrauche des Erdbohrers

von

A. Fauck Ingenieur in Grybów

Mit 10 lithogr. Tafeln. Preis ö. W. fl. 3 90

Zu haben bei **J. Milikowski in Lemberg.** 2501 1–1

Uzdolniony gospodarz

który w znacznych majątkach ziemskich samoistnie gospodarstwem zarządzał — poszukuje umieszczenia. 2457 2–3

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Wny **Józef Grelinski,** sekretarz c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. (Biblioteka Ossolińskich).

Do sprzedania

Żniwiarka Champion, Siewnik do koniczyny, **Siewnik** do rzepaku, Cylinder Peuey'a, Cylinder Pernoletta i **Pług** do wyorywania kartofli, w **Ohrymowcach** poczta Zbaraż. 2493 1–3

Tuzin kołnierzów

eleganckich potrójnych za **1** zł. **30** ct.

Koszule, manszety itp.

dostać można u

Eugeniusza Glanz

we Lwowie ul. Brygicka l. 7. I. piętro.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia z powodu ciągłych i licznych podań o udzielenie posad w Towarzystwie, dla uniknięcia zawodów, że wszystkie miejsca w jej biurach są obsadzone. 2498 1–2

Pomieszkanie

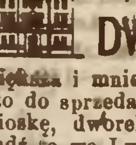
z ogrodem na Stryjskiem przedmieściu **do wynajęcia na sezon letni.**

Wiadomość bliższą powziąć można w Agencji asekuracji Krakowskiej.

2454 2–3

Kamienica piątrowa

o trzech frontach przy placu Halickim pod l. 7 jest z wolnej ręki bez pośrednika do sprzedania. Bliższa wiadomość w miejscu. 2416 5–6



We Lwowie są

DWIE KAMIENICE

większa i mniejsza, razem lub pojedynczo do sprzedania, lub zamieniania za wioskę, dworek lub mniejszą posiadłość, bądź to we Lwowie bądź na prowincji.

Te domy dają 12pret., kupno bardzo przystępne, albowiem większa suma z 6pret. ulokowaniem zostanie przy gruncie na lat 21. Także jest do **wypożyczenia** na pupilarną pewność kwota **4000** zł. na dłuższy czas.

Bliższą wiadomość udzieli na frankowane listy Wny Krzypowski c. k. pocztmistrz w Mościskach. 2379 5–5

Folwark Krasne

poczta i stacja koleji w miejscu, ma do zbycia 2503 1–3

Żniwiarkę Johnstona

mało używaną w bardzo dobrym stanie. Zgłosić się do Zarządu.

Zakład leczniczy

w Sasowie,

mila gościńcem od koleji, stacja Złoczów, jest otwartym. Środki leczenia: woda, elektryka, inhalacje, mleko. Zakład leży nad rzeką Bugiem, w pośród tysięcy morgów lasu sosnowego. Wyborne miejsce do użycia wód mineralnych. Traktjernia w Zakładzie. Dotyczące zapytania uprasza się listami za recepisem lokateścnist.

Dr. Kurzbauer.

2418 3–3

Uwiadomienie.

Wynalazłem sposób **oszczędzania połowy kosztów paliwa w piecach piekarskich.** Ktoby chciał z mego wynalazku korzystać, zechce się zgłosić do mnie pod L. **2.** ulica **Żółkiewska.**

M. G. i Spółka.

Sprzedaż węgli drewnianych

każdego gatunku w większych i mniejszych ilościach. Przesyłka takowych w każdym kierunku. Przystepue ceny i najlepsza jakość. 2495 1–4

F. Suchemel w Ottynii stacja kolei Lwowsko Czerniowieckiej.

Przewyborną silnie aromatyczną

KAWĘ

„St. Jago" Plantation

po **1** zł. **4** ct. za pół kilo, poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

2468 1–?

W aptece Radziechowskiej znajdzie

PRAKTYKANT

pod korzystnemi warunkami zaraz umieszczenie. Bliższa wiadomość u właściciela tejże. 2494 1–3

Rzepa pastewna

biała, okrągła lub długa, pół kilo 70 centów.

Turnips angielski

białe i żółte, długie i okrągłe, pół kilo 80 ct. do 1 zł.

poleca w zdrowym ziarnie 2497 1–?

główny skład nasion

Wilhelma Adama we Lwowie.

Przy odbiorze przynajmniej 20 kilo opuszczam znaczny rabat.

Skład porcelany i szkła

EDW. GEBHARDTA

we Lwowie

poleca gustowne

WAZONY i DONICZKI

na bukiety i kwiaty

w najnowszych fasonach i deseniach

oraz 2345 5–10

KULE ogrodowe

we wszystkich wielkościach

po cenach najtańszych.



Do teraźniejszych zasiewów

TURNIPS

olbrzymi, oryginalny angielski pastewny,

Rzepę ścierniową

okrągłą i długą, 2456 3–6

otrzymał świeży transport i poleca po mierných cenach

Główny skład nasion

Teofila Łuckiego

we Lwowie plac Halicki l. 15. w gmachu Banku hipotecznego.

Z istniejących dotychczas

najpiękniejsza i najlepsza

własnego wyrobu

Nagrodzona srebrnym medalem,

trwałością przewyższa amerykańskie i wiedeńskie.

Kauczukowa masa do zapuszczania podłóg

Do nabycia: W Stanisławowie K. Kopacz, w Zaleszczykach K. Sanocki; w Czerniowcach Ign. Schnircha, w Samborze B. Zawski; w Tarnopolu A. Morawetza Spadkobiercy, w Podwołoczyskach w hotelu G. Morawetz, w Husiatynie P. Górtz.

Do nabycia: W Wiedniu L. Bremany Weihburggasse 27, w Pradze J. Preissig, Heinrichsgasse, w Bernie F. Schmiedt, w Krakowie K. Okonia, F. Fischer, M. Jawornicki, A. Suski, w Tarnowie F. Leszczyński, w Rzeszowie J. Schaiter i Sp., w Przemyślu E. Machalski, w Jarosławiu K. Zabłotny.

W czterech kolorach: Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2. jasionowa, Nr. 3 orzech., Nr. 4. mahoniowa z załączeniem sposobu użycia takowej. Funt wystarczający na jeden wielki pokój kosztuje 1 zł.

Z fabryki świec woskowych i blichowni wosku

Fr. Schubutha i Syna we Lwowie, w Rynku 45.

Świeże

Wody mineralne

ze zdrojowisk krajowych i zagranicznych, tegorocznego napełniania otrzymał handel

W. Marszałkiewicza

(przedtem Karola Schubutha)

i poleca takowe po cenach najmierniejszych.

Cenniki na żądanie franko i gratis. 2090 14–?

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu.

1994 10–?

Licytacja

kilkudziesięciu sztuk **bydła rasy poprawnej, koni, sprzętów gospodarskich** i innych przedmiotów odbędzie się **18, czerwca** b. r. i w dnie następne na folwarku **Dąbrowa** w państwie **Dembowiec,** powiat Jasielski.

Maść

przeciw

HEMOROIDOM

Doktora Labiche w Paryżu.

Maść ta nowo wynaleziona, jest jedynym środkiem skutecznym przeciw hemoroidom. W krótkim czasie rozpowszechniła się w całym świecie i tysięcy ludzi zawdzięczają jej swe uleczenie.

Główny skład dla Galicji w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera we Lwowie.** 2351 9–12

Cena słoika z opisaniem użycia w języku polskim zł. 1.30 za opakowanie 15 c.

Tylko krótki czas!

Z powodu zwinięcia handlu mego,

urządziłem wyprzedaż

wszystkich na składzie znajdujących się towarów

niżej cen fabrycznych.

Władysław Lewicki,

ulica Halicka Nr. 16.

2473 2–3

L. 18979/1877.

Dzierżawa.

Magistrat kr. st. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem wydzierżawienia folwarku wschodnia część **Pniatyna** w starostwie Przemyślańskiem położonego, do fundacji ś. p. Gosiewskiego, na sześć po sobie następujących od 1. lipca 1877 liczyć się mających lat, publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert **dnia 20. czerwca 1877,** o godzinie 10. przed południem w biurze I. Magistratu przeprowadzona zostanie. Folwark ten zawiera obszaru około 132 morgów 61 kwadr. sążni uprawianego i wydzierżawia się z prawem propinacji i jedną karczmą, zaś na opał wyznacza się ośm sągów twardego drzewa.

Cenę wywołania ustanawia się na 750 zł. a. w. rocznego czynszu dzierżawnego.

Do wyżej wymienionego obszaru gruntów dodaje się około 100 morgów porębowiska, nadto w najbliższych czterech latach dodane będą co roku 25 morgów takiego porębowiska, za które to porębowisko tak teraz już dodane jak i dodawać się mające, dzierżawca oprócz powyższego czynszu dzierżawnego, po trzy zł. a. w. za każdy dany mu morg porębowiska, tytułem rocznego czynszu dopłacać będzie.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego. 2500 1–3

Warunki licytacji przejrzeć można w pomienionem biurze w godzinach przedpołudniowych.

Magistrat kr. st. miasta.

Lwów, dnia 5. czerwca 1877.

WYROBY SPECJALNE.

PARFUMERJA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło AUX VIOLETTES DE PARME

Essencja dla chustek AUX VIOLETTES DE PARME

Woda tualetowa AUX VIOLETTES DE PARME

Pomada AUX VIOLETTES DE PARME

Olejek AUX VIOLETTES DE PARME

Puder ryżowy AUX VIOLETTES DE PARME

Kosmetyk AUX VIOLETTES DE PARME 1813 5–20

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

We **Lwowie** w magaz. perfum pp. Beyera i Leona, Strzyżowskiego i w aptece P. Mikolascha.

KAWA i CUKIER

najtaniej i w najlepszych gatunkach

we Lwowie w handlach 2496 1–2

Wilhelma lub Juliusza Adama

przy placu Marjackim Nr. 10. w głównym Rynku Nr. 30.

Akademia medyczna

orzekła: 1899 18–30

Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonem żelazem jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym. Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności tej wody niemającej sobie równej w Europie w leczeniu CHORÓB GASTRALGICZNYCH, GORĄCZEK, BLADACZKI WYNĘDZNIENIA i wszelkich chorób pochodzących z NIEDOKRWISTOŚCI.

Towarzystwo w Paryżu, 131, Bulwar Sebastopolski. Skład we Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Krakowie w apt. P. Trauczyńskiego i P. Redyka.

Zegarki

zł. 1.30 kosztuje nowy **patentowany zegarek metalowy,** z najlepszym werkiem do nakręcania co 24 godzin.

zł. 3.50 kosztują najlepsze **genewskie zegarki kieszonkowe,** z niezawodnym werkiem, z prawdziwym łańcuszkiem poloise, medalionem, kluczykiem.

zł. 5 kosztuje pyszny, mały pozłacany **zegarek damski,** z odpowiednim do tego łańcuszkiem roboty weneckiej, ze złota double, w pięknej szkatułce.

zł. 2.20 kosztuje nowy **patentowany zegar porcelanowy** z emalją, o pięknej tarczy dobrze zregulowany.

zł. 9 najlepsze, prawdziwie angielskie 13 próby srebrne **cylindry** na 4 do 8 rubinach, z odpowiednim łańcuszkiem.

zł. 12 najlepsze srebrne **ankry,** na 15 rubinach, podwójnie kryte, z ciężkiego srebra, wraz z odpowiednim łańcuszkiem i kluczykiem jakoteż z pismem gwarancyjnem.

zł. 3 4 najpiękniejsze zegary pokojowe, bogato złocone do bicia całe, półgodziny i kwandranse, z gwarancją. 2030 4–6

Pariser Uhren-Depot, we Wiedniu,

Praterstrasse Nr. 16

Ocarina, nowy instrument muzyczny, na którem bez uprzedniej nauki odgrywać można najpiękniejsze melodje. Wydaje on najnowsze głosy niebiańskie. Cena jednej sztuki według wielkości po zł. 1.10, 1.50, 2 zł. ze szkołą.

CEMENT

Fabryka krajowa Portland cementu

W. Struszkiewicza i Długoszowskiego

stacja kolei Arcyks. Albrechta DOLINA poczta,

poleca 2042 8–10

Cement po nadzwyczaj nizkich cenach.

GŁÓWNY SKŁAD we LWOWIE u

Jana Schumanna plac Marjacki l. 9.

---

† Wojna na Wschodzie †

w skutek której nasz handel eksportowy do krajów Naddunajskich zupełnie ustał, zmusza nas, naszą

Fabrykę towarów ze srebra chińskiego

zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, znacznie niżej ceny fabrycznej wyprzedać.

Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

Zniżone ceny: 1908 2–6

		dawniej	teraz			dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.50	1 maślniczka	zł.	5.—	2.—
6 łyżek	„	7.50	2.80	1 para lichtarzów	„	8.—	3.—
6 nożów	„	7.50	2.80	6 podkładek na noże	„	5.—	2.10
6 widelców	„	7.50	2.80	1 szczypce na cukier	„	2.50	1.—
1 chochla	„	5.—	2.30	6 nożów deserowych	„	6.—	2.50
1 chochelka	„	3.50	1.50	6 widelców deserowych	„	6.—	2.50
1 cukierniczka	„	14.—	8.—	Solniczka			0.70

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł. — Korki z główką zwierzęcia do 40 ct. puszka na papierosy 2 zł. — Dalej piękne tace, imbryki i czajniki, abiory na story, żyrandole, podstawki na jaja, wykławacze do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach.

Przedewszystkiem proszę zauważać

6 sztuk łyżek, 6 „ nożów, 6 „ widelców, 6 „ łyżeczek do kawy — wszystkie te 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł., teraz 10 zł.

Te same przedmioty ze srebra Britania w ilości 24 sztuk w eleganckiej szkatułce 7 zł.

Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie.

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

Przestroga.

Niektóre nierzetelne fabryki wyrobów surogatów kawy ośmieliły się etykiety naszego wyrobu po części zupełnie i po części z niektórymi nieznacznemi dodatkami naśladować, w tym celu, ażeby w ten sposób zły towar pod naszą firmą pozbyć.

W sądzie karnym zarządziliśmy już potrzebne kroki, ażeby temu nadużyciu położyć tamę, niezaniedbujemy jednakowoż, także i na tej drodze szanownych kupców i konsumentów na to okpiszostwo zwrócić uwagę i dodajemy, że sławnie znana prawdziwa **Kolba Prazka kawa z cykorji** jedynie i wyłącznie zapomocą naszej firmy jest do nabycia.

W Pradze d. 1. maja 1877.

2449 2–3 **Ig. Ferd. Kolba, następcy.**

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1996 17–?



Nie przewyższone w mlewie żytnem ani przez żaden inny kamień młyński w świecie, są

Sarospatackie kwarcowe kamienie młyńskie

wyrabiane przez

J. Rudolph Brzorád.



Gdy faktycznie wojna już wybuchła, a zaprowiantowanie wojsk wyłącznie polega na mące żytnej, jak również ze względu, że w Galicji i tak przeważnie żyto i miękkie gatunki pszenicy bywają mełte, pozwalam sobie moje kamieni młyńskie panom posiadaczom młynów najmocniej zalecić.

Prócz tego są moje kamienie młyńskie **niezrównane** i do innych rodzajów mlewa, a to szczególnie do śrutowania i do mlewa kukurudzy, a kamień młyński z Sarospataku trwa **dziesięćkroć** dłużej, jak każdy inny zwykły kamień młyński, a przytem wydaje o 25 prc. więcej mąki, z tego też względu, Sarospackie kamienie młyńskie są stosunkowo najtańszymi pomiędzy innymi istniejącymi.

Zamówienia przyjmują się a cenniki wysełają się na żądanie bezpłatnie.

Z fabryki kwarcowych kamieni młyńskich w Sarospatak

J. Rudolph Brzorád w Sarospatak, Węgry (Poczta, stacja kolejowa i telegraf.)

Sarospatak w kwietniu 1877. 1182 5–12

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.